

Wieloletni Instytut Poczty

1911/12

# ŻYCIE MAZOWSZA

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

---

---



KORONACJA M. BOSKIEJ.

Wypukłorzeźba 100 ctm. wys. (lipa) z poddasza kościoła par. w Łęgu (pow. płocki), z polichromją pierwotną, o cechach prymitywu z dalekimi reminiscencjami późnego gotyku, w temacie i jego ujęciu.

[ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Płocku].

---

---

ROK I.

LUTY 1935.

NR. 2.

WYDAWCA: FIRMA „B-cia DETRYCHOWIE” W PŁOCKU

Redaktor odpowiedzialny: EDWARD SZYDŁOWSKI

---

## T R E Ś Ć

- Kilka uwag na tle genezy „Wesela na Kurpiach” ks.  
Władysława Skierkowskiego — *Tomasz Ogończyk.*
- Na marginesie „Programu regionalizmu polskiego” —  
*Kazimierz Mayzner.*
- Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostyńskiego (dok.) — *Dr. Czesław Wojciechowski.*
- Projekt budowy kolei żelaznych na Mazowszu Płockim  
przed 60-ciu laty — *Wł. Prawdzik.*
- Program rozwoju gospodarczego Płocka — *S. Szlimm.*
- „Cukier krzepi” — *Zygmunt Maciejowski.*
- Gospodarka drogowa w pow. Płockim w latach  
1918 — 1935 — *Inż. J. Szaniawski.*
- Płockie poezje wybrane — *Stanisław Kostanecki.*
- O początkach elektryfikacji Płocka — *Stefan Kieffer.*
- Wspomnienia — *Jan Marjański.*
- Z teki inwentaryzacyjnej Mazowsza Płockiego —  
*Ks. A. Dmochowski.*
- Z Akademii Papieskiej — *M. R.*
- Jubileusz Siewcy Muzyki i Śpiewu na Mazowszu —  
*Czesław Ścisłowski.*
- Mazowszanie w kraju i zagranicą (ciąg dalszy) —  
*Al. Maciesza.*
- Z teki karykatur W. Kuczewskiego.
- Kronika.

---

Adres Redakcji i Administracji:

Płock, Kolegjalna 13, tel. 10-47. Konto P. K. O. f. „B-cia Detrychowię” 60.604.

# *Życie małopolskie*

miesięcznik regionalny

TOMASZ OGOŃCZYK.

Kilka uwag na tle genezy

## „WESELA NA KURPIACH”

ks. Władysława Skierkowskiego.

Czytaliśmy niedawno w pismach, że podczas t. zw. „Tygodnia sztuki i pieśni ludowej”, który urządzono pod koniec stycznia r. b. w Belgji, dano szereg scenicznych przedstawień folklorystycznych, m. in. flamandzkie, francuskie, polskie, włoskie, japońskie, rosyjskie. Polskie ministerstwo spraw zagranicznych zorganizowało przy tej sposobności w Belgji wystawę sztuki ludowej polskiej. Organizatorem i duszą wystawy był uczony profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dr. M. Morelowski, znawca kultury i sztuki belgijskiej oraz serdeczny przyjaciel Belgów.

W czasie Tygodnia sztuki ludowej zespół polski, złożony z 20 osób, pod dyrekcją p. T. Warchałowskiego, odegrał „Wesele na Kurpiach” ks. Wład. Skierkowskiego, proboszcza w Imielnicy pod Płockiem. Grano „Wesele” w Brukseli wobec świetnej publiczności stołecznej, w Antwerpji na międzynarodowym popisie folklorystycznym, oraz na prowincji. „Wesele” wszędzie tak się podobało, że zespół polski dostał zaproszenie na wszechświatową wystawę, nadto na międzynarodową wystawę folklorystyczną do Londynu, oraz na przedstawienia objazdowe do Holandji.

Pamiętamy, jakto przed sześciu laty, w 1928 r., „Wesele na Kurpiach”, podbiwszy rekordową ilością przedstawień Płock, święciło, pod dyrekcją p. Tad. Skarzyńskiego, sceniczne triumfy w rozmaitych miastach Polski. Wywołało ono podówczas liczne naśladownictwa. Zjawily się rozmaite Weseła t. zw. regionalne, jak kujawskie, śląskie, krakowskie i t. p. Ale rychło zeszyły z widowni, nie zaznawszy powodzenia. A tymczasem „Wesele na Kurpiach” wybija się na czoło nie tylko w Polsce, lecz i zagranicą, przyjmowane wszędzie nie tylko z zaciekawieniem, ale i z entuzjazmem.

W Belgji widzowie spośród sfer wyższej inteligencji mieli możność wybierania z pomiędzy najlepszych utworów t. zw. ludowych, flamandzkich, francuskich, polskich, włoskich, japońskich, rosyjskich i t. p. A oto porywa ich swoją folklorystyczną świeżością polskie „Wesele na Kurpiach“.

W czym tkwi przyczyna „udania się“ „Wesela na Kurpiach“?

Umyślnie pomijam rozważanie przyczyn „powodzenia“ tego utworu scenicznego, uważam je bowiem za czynnik wtórny, nieistotny, zależny od różnych, często przypadkowych okoliczności. Rozpatrzę natomiast technikę, że tak się wyrażę, powstania „Wesela“.

Bezwątpienia, talent wrodzony, iskra Boża czyli natchnienie twórcze, kulturalne otoczenie i środowisko, w którym powstaje jakieś dzieło, mają duże znaczenie dla trafnej oceny jego „udania się“, jego wartości wewnętrznej, jako utworu wzorowego, utworu, który w swoim zakresie odkrywa nowy świat myśli, wskazuje i wytycza nowe drogi.

Ks. Wład. Skierkowski nigdy przedtem nie próbował pisarskich sił swoich jako autor sceniczny, owszem, już następny jego utwór sceniczny na tle t. zw. rozplecin na Puszczy Kurpiowskiej nie zyskał wziętości. Tymczasem „Wesele na Kurpiach“ pobiło wszystkie inne „Wesela“ i cieszy się wciąż powodzeniem.

Zdawaćby się niejednemu mogło, że same narodziny „Wesela“ były pod pewnym względem dziełem przypadku. O poważnym zbiorze pieśni kurpiowskich ks. Wład. Skierkowskiego dowiedziała się — przypadkowo — ś. p. Halina Rutka. Towarzystwo Naukowe Płockie zaprosiło ks. proboszcza imielnickiego na kilka odczytów. Cieszyły się one, jako urozmaicone śpiewem i muzyką, wielkim powodzeniem. Po jednym z odczytów p. przełożona Marcelina Rościszewska zaproponowała ks. Wł. Skierkowskiemu, by kurpiowskie obrzędy weselne opracował scenicznie dla celów szkolnych. Gdy to się stało, z autorem — przypadkowo — zetknął się p. Tad. Skarzyński, dyrektor teatru płockiego. Była podówczas moda na t. zw. regionalizm. Dyr. Tad. Skarzyński zapalił się do wystawienia „Wesela“. Jak wiadomo, premierę przyjęto w Płocku z zapałem. Grano „Wesele“ w Płocku chyba ze 30 razy z rzędu. Z Płocka poszło „Wesele“ na Polskę, a z Polski w świat, jako reprezentacyjny utwór sceniczny.

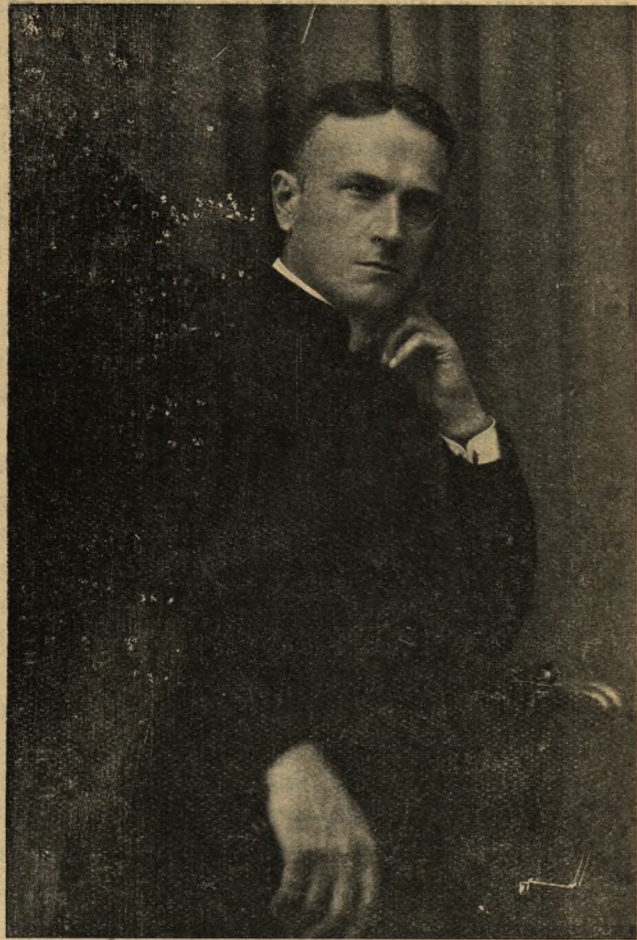
Jednakże nie w „przypadku“ szukać trzeba udanych narodzin „Wesela“. Powstanie jego należy rozważać w związku z naukowym dziełem ks. Wład. Skierkowskiego p. t. Puszcza Kurpiowska w pieśni, które wydaje od 1928 r. Towarzystwo Naukowe Płockie. Okaze się wtedy, że „Wesele“ nie było bynajmniej dziełem jakiegoś szczęśliwego zbiegu okoliczności, ale że poprzedziła je długoletnia, ukryta, że tak powiem, w podświadomości praca przygotowawcza na terenie Puszczy Kurpiowskiej.

Zabierając się przed laty dwudziestu do zbierania pieśni kurpiowskich, ks. Wład. Skierkowski siedł za szczęśliwą iskrą Bożą swego muzycznego talentu, poszedł w lud, jako artysta-amator, bezinteresownie, nie mając podówczas zamierzeń wydawniczych. W ciągu wielu lat, zbierając, spraw-

dzając, poprawiając, zgromadził materiały olbrzymi, w który włożył swój umysł i swoje serce.

Prof. dr. Adolf Chybiński, kierownik Instytutu muzykologicznego uniwersytetu Jana Kaz. we Lwowie, tak o tej pracy przygotowawczej pisze w Przedmowie do pierwszej części „Puszczy Kurpiowskiej w pieśni“:

„Twórca zbioru melodij, wydanych w niniejszej publikacji, był w tem szczęśliwem położeniu, że posiadając należyte przygotowanie muzyczne i najniewątплиwszy zmysł folklorystyczny, ominął wszystkie błędy poprzedników i podał melodie w formie, która nietylko zasługuje na najzupełniejszą wiarogodność, ale także przestrzega z całą dokładnością tych metod, jakie nauka przyjęła dla wydawnictw tego rodzaju, mających przynieść korzyść dla nauki etnografii muzycznej... Możemy przeto zbiór niniejszy powitać z radością jako pierwszy od wielu lat ze wszech miar wzorowy, posiadający wysoką wartość także z tego powodu, że składają się nań materiały ze stron Polski pod względem etnograficzno-muzycznym mało lub wcale nieznanych, i to materiały, które dla bada-



Ks. Władysław Sklerkowski  
autor utworu „Wesele na Kurpiach“.

cza polskiej muzyki ludowej przynoszą nowe, bardzo cenne przyczynki, a nawet nowe problemy... Poczytać też należy za wielką zasługę Towarzystwa Naukowego w Płocku, iż tak cenną pracę otoczyło pieczołowitą opieką i umieściło ją w swych publikacjach“.

Jeśli przeto zapytamy o przyczyny „udania się“ utworu scenicznego p. t. „Wesele na Kurpiach“, to odpowiedź będzie łatwa: jest ono piękną wiazanką kwiecia, którą artysta-żniwiarz zebrał umiejętnie z pięknej swej

łąki, dobrze sobie znanej, ukochanej przez siebie i przez lat wiele pieczołowicie opatrywanej. Autorowie innych „Wesel“ tworzyli sztucznie; zebrawszy naprędce, bezkrytycznie, bez odczucia rzeczywistości artystycznej, co w garść im wpadło narazie, szukali poklasku, no i przepadli.

Ks. Wład. Skierkowski dał przykład, co można zrobić pożytecznego dla nauki polskiej nawet na prowincji, zdala od bibliotek i zbiorów naukowych.

Na syntezę badań nie czas jeszcze u nas na Mazowszu, gdy prawie wszędzie pole leży nietknięte. Brak nam przygotowawczych poszukiwań i opracowań, dotyczących geografii naszego Mazowsza, jego gleby, lasów, torfowisk, bagien, rzek i jezior, flory i fauny, jego grodzisk, starodawnych cmentarzy, wykopalisk, budownictwa i sztuki ludowej, ludowej pieśni i zwyczajów.

Giną różne nazwy miejscowości, nie wciągnięte w wykazy podatkowe, idą w zapomnienie baśni i podania ludowe, zacierają się odrębności gwarowe, życie bieżące pochłania wiele dawnych zwyczajów.

I w Warszawie i w Płocku spoczywa w archiwach mnóstwo dawnych dokumentów, bez których wszelkie próbki opracowań historycznych stać będą na poziomie powiadań dziadka wnuczętom.

Przed kilku laty Muzeum Diecezjalne podjęło szczęśliwą myśl gromadzenia fotografii i szczegółowych opisów zabytków i ciekawszych okazów sztuki ludowej na Mazowszu Płockiem, a ściślej na obszarze obecnej diecezji płockiej, ale, oczywista, praca ta inwentaryzacyjna trwać będzie jeszcze sporo lat, zanim na jej podstawie można będzie przystąpić do badań i wniosków naukowych.

Pomimo ciężkich czasów, praca na różnych odcinkach życia gospodarczego postępuje. Sypie się szosy, przeprowadza tory kolejowe, prostuje i ulepsza drogi, reguluje się nasze kręte a grymaśne rzeki i rzeczki, osusza moczary i błota. Idzie za tem często zmiana dawnego krajobrazu, tak dalece, iż trudno nieraz będzie odtworzyć sobie obraz wieków minionych. Otóż przy tego rodzaju robotach terenowych poczynić można rozmaite spostrzeżenia geologiczne, trafiają się też niekiedy znaleziska z wieków ubiegłych. Przepadają one bardzo często wskutek ciemnoty, albo też nie posiadają wartości naukowej, jeżeli okaz czy zabytek pozbawiony jest odpowiedniego opisu w związku z miejscowością.

Nawet ten pobieżny szkic, skreślony z okazji „Wesela na Kurpiach“, wskazuje, iż rozmaite talenty i upodobania naukowe wśród polskiej inteligencji, rozproszonej po miastach i wioskach naszego Mazowsza, znaleźć mogą mnóstwo sposobności, aby przysłużyć się nauce polskiej.

Trzeba tylko chcieć, zacząć skromnie, pracować stale, wytrwale, gromadzić cegiełkę za cegiełką, a nie dążyć odrazu do budowy wielkiego gmachu.

## Na marginesie „Programu regionalizmu polskiego.”

**P**rogram regionalizmu, opracowany przez Radę Naukową Zw. P. N. Sz. P. i umieszczony w pierwszym numerze „Życia Mazowsza”, obejmuje wszystkie bezmała przejawy życia w danym regionie, przyczem wkracza aż w dziedzinę prawnopañstwową, traktując o podstawach jedności państwa i wolności obywatelskiej.

Przy takiej rozpiętości trudno doszukać się w tym programie jakiegokolwiek syntezy. Czytelnik nie zdaje sobie sprawy, czym jest właściwie regionalizm, odnosi natomiast wrażenie, iż Rada Naukowa poleca mu zbierać, względnie opisywać wszystko, co widzi przed sobą, ponadto zaś zaleca mu pracę na ochotnika w archiwach i wydziałach statystycznych urzędów terytorjalnych.

Można wprawdzie trafić na wskazówkę o charakterze istotnie programowym, jak np. „dążenie do rozwoju indywidualności centrów lokalnych”, albo „podniecanie energii i inicjatywy”, naogół jednakże tezy te giną w ramach programu, niby rysy charakterystyczne przedmiotów w naturalistycznym malarstwie.

Od każdego programu możemy domagać się zdecydowanej i wyraźnej tendencji, a przecież regionalizm w niejasnym nawet przeświadczeniu niektórych regionalistów jest czynnikiem potężnym, twórczym, przedstawiającym możliwości renesansowe — zwłaszcza w Polsce współczesnej.

Dziwnie słabo i z lękiem nieledwie potraktowano w programie istotę regionalizmu, a m. o d r ę b n o ść r e g j o n u. Zatuszowano ją szeregiem ostrożnych zastrzeżeń i zbędnych deklaracji.

Niebezpieczeństwo kryje się nie w przeciwstawieniu regionalizmu jedności państwowej — co zdaje się głównie niepokoić Radę Naukową — lecz w identyfikowaniu regionalizmu z partykularyzmem.

Pod tym względem nie znajdujemy w programie żadnych ostrzeżeń.

Partykularyzm jest falsyfikatem regionalizmu, przyczem oba, będąc pojęciami przestrzennymi, grożą kryciem się wzajemnym z oczywistą krzywdą dla regionalizmu. Dane środowisko, pretendujące do odrębności, może być równie dobrze regionem, jak i partykularzem. Różnice między temi pojęciami wykażą się wtedy dopiero, gdy dane terytorjum oceniać będziemy z punktu widzenia kultury i wyłącznie kultury.

Precyzując ten punkt widzenia, wysuniemy na plan pierwszy kulturę duchową, ile-że kultura materialna, pomimo ścisłej zależności jednej od drugiej, nie daje się tak łatwo wyodrębnić, jak dorobek duchowy regionu.

Do regionalizmu, który nie jest pojęciem wyłącznie przestrzennym, przykładamy ponadto miarę czasu. Żadna kultura nie jest do pomyślenia bez ciągłości w czasie, bez historycznego rodowodu. Ostatecznie—regio-

nalizm, po zakreszeniu sobie granic przestrzennych, musi się wylegitymować nie tylko odrębnością, lecz i ciągłością swojej kultury.

Byłoby nieporozumieniem, gdybyśmy się ograniczyli do historycznych badań danego środowiska i nie traktowali tradycji, jako jednego tylko z elementów regionalizmu. Słusznie prof. Smoleński kładzie nacisk na dynamikę, przeciwstawiając ją statyce regionalizmu, który, zdaniem naszym, wtedy odpowiada swojemu zadaniu, gdy jest żywy i twórczy, gdy wsparty o historję i świadomy wartości zachowanych, dąży do dalszego rozwoju kultury.

Regionalizm nie jest opisem gminy, powiatu, czy województwa, lecz jest propagandą oryginalnej i odrębnej kultury.

Program, zapominający o tej kardynalnej zasadzie, staje się zwykłym podręcznikiem technicznym, pismo regionalne zaś — mniej, lub więcej ciekawą rupieciarnią.

---

Dr. CZESŁAW WOJCIECHOWSKI.

## Powstanie styczniowe na terenie powiatu gostyńskiego.

(dokończenie)

**B**yło dużo przykładów bohaterstwa ze strony polskiej, jeśli poszczególnie przeglądamy stoczone walki, to były nawet i sukcesy, naogół jednakże walka była beznadziejna, siły topniały, nowego materiału nie przybywało i już w grudniu 1863 r. powstanie de facto na terenie powiatu Gostyńskiego się skończyło.

Pierwsza potyczka rozpoczęła się atakiem na Gąbin, gdzie stało 40 ludzi Ołonieckiego pułku pod dowództwem ppor. Iwanowa. Powstańców było przeszło 100 przeważnie uzbrojonych w kosy. Po kilku salwach danych przez żołnierzy rosyjskich, podczas których został zabity przez żołnierzy rosyjskich Kazimierz Bieliński, rządcą z maj. Czerniewa, gm. Kiernozia i jeden ranny niewiadomego nazwiska. Ze strony rosyjskiej było 2-ch żołnierzy zabitych. Polacy uciekli, zostawiając na pobojowisku 49 kos. 2 flinty i 1 duży nóż. Rosjanie nie czuli się bezpieczni w Gąbinie, gdyż wycofali się do Dobrzykowa, gdzie stał wówczas większy oddział rosyjski. W dniu 28 stycznia oddział polski pod dowództwem Serewicza lekarza wojskowego armji rosyjskiej, który podczas powstania przeszedł na stronę polską, napadł na kozaków, transportujących rekrutów złapanych w lasach duninowskich. Napad miał miejsce około jeziora Białego. Kozacy uciekli pozostawiając jeńców. Serewicz Emeryk dowodził oddziałem konnym, w skład którego wchodziło dużo mieszkańców Gostynina i okolicy. Jazda była ruchliwa walczyła w powiecie gostyńskim i łowickim, jak w Walewicach, Sobocie i Złakowie. Rozbity wielokrotnie, umiał nanowo skleić oddziały i bić się aż do grudnia 1863 roku.

Drugim dowódcą partji, w skład której wchodziła spora ilość mieszkańców powiatu Gostyńskiego była partja Mieleckiego, która formowała się już na granicy powiatu Włocławskiego za Duninowem koło Kowala.

W dniu 7 marca na oddział polski Łakińskiego napadają rosjanie pod dowództwem pułkownika Hagenmajstra około Choinka\*), jednakże odbici cofa-

---

\*) 7 km. na północny zachód od Gostynina.



ją się, tracąc kilku rannych i zabitych, a oddział polski dochodzi przez lasy Duninowskie do Kujaw, tracąc jednakże po drodze 26 ludzi, bądź maruderów, bądź rannych, którzy dostali się do niewoli.

Łakiński w okolicy tej okazał się niezłym partyzantem, napadał na oddziały rosyjskie, pozatem zaś już i przedtem był znany dowództwu rosyjskiemu, gdyż idąc z Rawy Mazowieckiej w Gostyńskie dawał znać o sobie. Była to już partja jedna z większych, gdyż źródła rosyjskie liczą stan jej do 1000 żołnierzy, w każdym bądź razie ponieważ liczby podawane przez rosjan są zwykle przesadzone, należy sądzić, że liczyła około 700 osób. Partja ta idąc z Rawskiego spaliła duży most na Bzurze w Sobocie (pow. Łowicki). Dowódca piechoty w Łowiczu Hagenmajster szedł po jej śladach przez Baków, Śleszyn, Żychlin, Szczawin, Gostynin w kierunku na Białotarsk. Pomiędzy wsią Krzywie, a Choinkiem nastąpiło spotkanie. Polacy stali na skraju lasu. Hagenmajster miał 400 piechoty i 75 kozaków. Po dłuższej strzelaninie Polacy cofnęli się w głąb lasu. Łakiński miał wtedy wedle źródeł polskich 2 zabitych i 2 rannych, tracąc przytem 26 maruderów. Jakie były straty rosyjskie niewiadomo. Nie musiało to być jednak zwycięstwo rosyjskie, gdyż źródła rosyjskie (Gesket Puzyrewskij) przyznają się, że pułk Hagenmajster bał się wejść do lasu.

Łakiński cofnął się do lasów łąckich, mając przygotowaną kolację dla oddziału swego w Łacku. Dowiedziawszy się o tem Hagenmajster udał się do Łacka kolację zabrał, ale nocą z Łacka się cofnął do Kutna, a stąd kolejną wrócił do Łowicza, pozwalając partji nierozbitej, a może trochę zdemoralizowanej zorganizować się w dużych lasach. Łakiński stąd robił wypady. W dniu 8 marca powiesił trzech szpiegów w Szczawinie, dnia 9.III zabrał pocztę w Łacku w ilości 800 rubli, dnia 10.III oddział z tej samej partji konfiskuje 2500 rs. z magazynu solnego w Dobrzykowie. Oddziały przyłapują kurjerów. Partja zaczyna być solą w oku komendom rosyjskim, które opracowały plan napadu na partję Łakińskiego celem jej całkowitego zniszczenia.

W tym celu z Włocławka ppułkownik Helferding wyszedł z trzema kompanjami piechoty i 70 kozakami dnia 11 marca o 6 rano, idąc, przez Kowal, Krzewent przybył wieczorem do wsi Zawady, zastając tam polskie piechoty, które zostały przez nieprzyjaciela spędzone, zaś oddziały rosyjskie zajęły Zawady.

Od strony Płocka wyszedł oddział złożony z 4 kompanji piechoty i 120 kozaków pod dowództwem generała majora Fenszau, który doszedł 11 marca wieczorem do Duninowa.

Z Kutna ruszył oddział pułkownika Burhardt, mając dwie kompanje i 150 kozaków. Pułkownik Burhardt przyjechał do Gostynina na podwodach, skąd zaś w dniu 11.III doszedł do Huty Zaborowskiej.

W dniu 12.III ruszył ku północy i za Hutą Zaborowską schwycił kilku powstańców, od których dowiedział się, że partja Łakińskiego znajduje się na folwarku w Lucieniu. Wówczas pułkownik Burhardt zaatakował powstańców, a jednocześnie uderzył i pułkownik Helferding z oddziałem włocławskim. Otoczeni ze wszystkich stron powstańcy mieli jedną wolną drogę i zaczęli się cofać na Gostynin, ponosząc duże straty. Koło folwarku Gaśne rzeka Osetnica tworzy duży staw, o brzegach błotnistych, porośniętych trzcina.

Do tego stawu wpędzono resztki rozbitych już po drodze polaków, zabijając w tej miejscowości 39 osób, którzy są pochowani w miejscowości tej, a na ich mogile stoi ładny pomnik. Część partji jednakże przedostała się przez Osetnicę i zaczęła się organizować koło Iłowa w powiecie Sochaczewskim.

Wieczorem dnia 12.III ściągnęli do Gostynina trzej rosyjscy dowódcy, przy czem generał Fenszau, który udziału w walce nie brał, a zabrał tylko powstańców, poszedł ze swym oddziałem do Płocka. Również do Włocławka ze swym oddziałem wrócił pułkownik Heliedinga, zaś pułkownik Burhardt poszedł za par-

tją do łowa, lecz z drogi się wrócił i pojechał do Łowicza, uprzednio w dniu 14.III rozbijąc oddział polski pod Czermnem.

W nocy z 12 na 13 marca, około 100 ludzi przeszło przez Gąbin, kierując się na Sanniki, zaś w dniu 14 marca nowy oddział polski przejechał przez Gąbin, kierując się na Słubice i Łów. Kawalerja rosyjska dogoniła oddział powyższy pod wsią Czermnem, który całkowicie rozbiła. W przeciągu 2 miesięcy panuje całkowity spokój i dopiero 14 maja płk. rosyjski Helferding mając 5 kompanji piechoty, 2 armaty i 70 kozaków pod Szczawinem napotkał silny oddział polski pod dowództwem Oborskiego. Partja Oborskiego operowała na Kujawach. Sam Oborski był podpułkownikiem rosyjskim. W początkach kwietnia partja jego liczyła do 200-stu osób, z których połowa zaledwie posiadała broń palną. Oborski był człowiekiem karnym, spokojnym, dodatnią jednostką i wyróżniał się pomiędzy dowódcami partji. Oddział jego był karny, a sława jaką się cieszył pomiędzy powstańczym wojskiem, ściągnęła w krótkim czasie duży napływ ochotników.

Dowódca rosyjski, będąc przekonany o swej liczebności i przewadze podzielił swój oddział na 2 części, z których jedną częścią zaatakował Oborskiego, drugą zaś część pchnął pod Oporów za innym oddziałem polskim, znajdującym się pod dowództwem śmiałego partyzanta Serewicza. Oborski wówczas pobił rosyjski oddział, który w rozsypce cofnął się do Gostynina, powstańcy natomiast w dniu 15 maja przeszli przez Gąbin, gdzie zniszczyli 6 mostów drewnianych. Płk. Helferding zebrawszy więcej sił rosyjskich udał się za partją Oborskiego, którzy jednakże powiadomieni o grożącym niebezpieczeństwie pociągnęli przez Czermno do łowa, a stąd w Rawskie, gdzie pod Bobskiem rozbił oddział rosyjski i zajął Rawę.

W dniu 15 maja oddział Orłowskiego stoczył dla siebie nieszczęśliwą potyczkę pod wsią Kunkami w gminie Szczawin. Z powodu przeważających sił wycofali się w stronę Zdworza, gdzie w dniu 17 maja po raz drugi zostali rozbici przez połączone siły Hagenmajstra i Helferdinga, który zarzucając pościg za Oborskim wrócił się na Zdwórz. Wówczas partja Orłowskiego de facto przestała istnieć. Pomiędzy jeńcami Polakami znajdowało się 2-ch bardzo ciężko rannych, których rosjanie zostawili czasowo w Gąbinie. Klęskę swoją powstańcy zawdzięczają do pewnego stopnia również i temu, że przez znane mu tylko wertepy przeprowadził rosjan kolonista niemiecki na tabory powstańców, a później tyły partji.

W przeciągu dwóch miesięcy nie słychać o jakichkolwiek działaniach wojennych. W miesiącach tych powstańcy byli lepiej uzbrojeni i umundurowani, zaczynała być lepsza organizacja, walki stawały się cięższe i często z lepszym wynikiem, niż na początku.

W tym czasie wojska rosyjskie na terenie powiatu absolutnie nie przejawiały żadnej inicjatywy. Powstańcy zupełnie swobodnie snuli się po całym lewym brzegu Wisły, zapuszczali się lasami łąkami pod Płock, strzelając do posterunków rosyjskich, stojących na drugiej stronie Wisły.

W dniu 20 lipca na oddział Serewicza, stojący w Ciechomicach, napadł esaul Kargin, lecz został odparty i cofnął się do Gąbina, zaś Serewicz ze swoim oddziałem skrył się w lasach łąkach. W utarczce tej zginął ksiądz Starczykowski Rafał. Dnia 8 sierpnia esaul Etgin pobił oddział powstańczy Serewicza pod wsią Słupem gminy Pacyny; Serewicz stracił 17 zabitych i kilkudziesięciu rannych, zaś 9 złapanych powstańców powieszono w Modelu.

W dniu 9 września pod Sokołowem oddział Oborskiego odparł oddział rosyjski do Gostynina, przyczem potyczka ta pozostała bez żadnych następstw.

Dnia 1 listopada 63 r. oddział polski Serewicza w Kiernozi został napadnięty przez oddział rosyjski pod dowództwem płk. księcia Witgensztejna. Po dłuższej strzelaninie cofnął się do wsi Strzemeszno i napotkawszy po drodze oddział

kozacki złożony z 50 osób całkowicie go zniósł. W pościgu jazda polska wpadła obok Dobrzykowa na piechotę rosyjską i musiała się z kolei cofnąć. Cofając się na południowy wschód Serewicz pod Wolą Trębską w gminie Szczawin napotkał na oddział rosyjski pod dowództwem Polaka mjr. Piotrowskiego. Wynik potyczki niewiadomy.

W dniu 13 grudnia oddział polski pod dowództwem Nadmillera ścigany z rawskiego, przez powiat łowicki cofnął się na Kujawy. W miejscowości Słubice, Polacy zostali otoczeni ze wszystkich stron, a mianowicie od Łowicza, Sochaczewa, Gąbina i Sannik. Pozostawała im tylko droga przez Zyck Polski do Wisły. Pod Zykiem doszło do walki, podczas której Polacy stracili do 100 osób, straty jednakże rosyjskie musiały być znacznie większe, bowiem walka toczyła się w miejscowości poogradzanej przez płoty, z poza których Polacy dogodnie ostrzeliwali kawalerję rosyjską, która z racji ciągłych płotów miała akcję bardzo utrudnioną. Podczas walki odznaczył się ze strony polskiej por. Stokalski, który mając 30 ludzi odsłaniał odwrót i powstrzymał całą siłę rosyjską w przeciągu 3 godzin, pozwalając się wycofać całemu oddziałowi na Juliszew, Grabie, Łąck, a stamtąd do Kowala.

To była ostatnia potyczka na terenie powiatu Gostynińskiego.

Od tej chwili de facto należy powstanie styczniowe u nas uważać za zlikwidowane.

W warunkach, jakich znajdowało się powstanie bez broni i organizacji wojskowej, bez odpowiedniego przygotowania żołnierza naogół walczone bardzo dobrze. Przeszło stutysięczna armja rosyjska, wyćwiczona, uzbrojona jak należy, zaopatrzona we wszystko, trzymaną została przeszło 14 miesięcy, przyczem zwyciężano ją niejednokrotnie.

Zwyciężały regularną armję oddziały, które składały się z ludni, którzy z wojskiem w lwiej części nie miały do czynienia.

Wojska rosyjskie w powstaniu były się naogół złe, a zwłaszcza oficerowie i tylko jeden pułkownik Wałujew, dowódca pułku kozackiego za swój niezaprzeczenie waleczny czyn w bitwie pod Sygami na Kurpiach otrzymał należny mu krzyż Świętego Jerzego.

To samo odnosi się zarówno do wojska powstańczego, jak i wojska rosyjskiego na terenie powiatu Gostynińskiego. Rosjanie bali się zapuszczać w lasy, nie wykorzystywali swych wygranych, a wracali zaraz po bitwie do garnizonów, zaś w miesiącach letnich, gdy zorganizowana żandarmerja latająca Polska przez Rząd Narodowy zaczęła coraz sprawniej funkcjonować, wojska rosyjskie nie wychodziły poza garnizon.

W stosunku do ludności cywilnej, co do której mieli dane, że sprzyja sprawie narodowej byli bezwzględni i okrutni. Spalono cały szereg folwarków, jak Reszki, Waliszew, Kunki, w gminie Szczawin, Słup, Malinę, w gminie Pacyna, Ruszków w gminie Skrzany i t. d.

Wojsko rosyjskie rabowało nawet instytucje państwowe i naogół wedle obliczeń Komisji Skarbu, zwłaszcza w początkach powstania wzięto z kas państwowych dwa razy więcej, niż zrobiły to oddziały powstańcze.

To samo miało miejsce i na terenie powiatu. Po cofnięciu się oddziału ppor. Iwanowa z Gąbina do Dobrzykowa, żołnierze rosyjscy zabrali kasę gminną i pierwsi ograbili znajdujący się w tej miejscowości magazyn solny, zabierając kasę do 1000 rubli i sprzedając nagromadzoną tam sól. Z końcem października wojska rosyjskie zabierają kasę gminną w Duninowie.

Niezależnie od powyżej opisanych bitew i potyczek powstańcy kilkakrotnie wpadali do Gąbina, a mianowicie dnia 3 kwietnia 63 r. 20 żołnierzy polskich zabrali na poczcie tamtejszej 2 pistolety służbowe i 200 rubli, wystawiając kwity.

Dnia 8 kwietnia do Gąbina w nocy wpadając powstańcy odbijają z aresztu miejskiego wziętego do niewoli przez Rosjan, a trzymanego pod strażą Pawła Wojciechowskiego.

Dnia 16 kwietnia oddział konny polski złożony z 12 ludzi pozdejmował szyldy z herbami rosyjskimi w całym mieście i zabierając 225 rubli z kasy miejskiej.

W lipcu tegoż roku powstańcy zabierają 250 rubli z magazynu solnego, który się mieścił w Dobrzykowie, oraz 207 beczek soli, które później rozsprzedano ludności, a uzyskane z tej sprzedaży pieniądze obracając na potrzeby Skarbu Narodowego.

W sierpniu tegoż roku zabierają poraz drugi pieniądze z magazynu solnego w Dobrzyniu w wysokości 1500 rubli.

Do Gostynina wchodzili powstańcy kilkakrotnie w dniu św. Jakóba w lipcu pod wieczór znaczny oddział Oborskiego wszedł do miasta, łącząc się z procesją, która wracała z kaplicy cmentarnej do kościoła. W kościele, gdy zaśpiewano Boże coś Polskę — powstał wielki płacz. Po przenocowaniu oddział poszedł do Kowala. Późną jesienią wkroczył oddział powstańczy pod dowództwem Zdzisława Czarnowskiego w poszukiwaniu za bronią, którą zabrano.

Pod koniec roku 63 w Włocławku został utworzony sąd rosyjski polowy wojenny, przy dowództwie Ołonieckiego pułku piechoty, który z samego m. Gąbina w m-cu grudniu zaaresztował 18 osób.

Jedną ze spraw jaką sąd ten miał do rozszędzenia była sprawa lazaretu dla powstańców w Gąbinie, który to lazaret istniał w przeciągu 2-ch miesięcy, bo od 11 maja do połowy lipca. Rannych w tym lazarecie przebywało na kuracji 9 osób. Z tych 2 pacjentów pochodziło po bitwie Szczawińskiej, reszta 7 pod Kunkami i Zdworzem. Z ran wyleczyło się 5 osób, a czterech pozostałych uciekło, gdy zarząd szpitala dowiedział się, iż lazaret został zadenuncjowany rosjanom. Opiekowali się lazaretem p. Sumińska Teofila, Wojciechowska Marja, akuszerka, Wiśniewska Jadwiga, Józefa Kosoborowicz, Wilczyńska Jadwiga, Ruchla Zylberberg oraz rabin gąbiński Plucer Icek. Wszyscy zostali zaaresztowani i wywiezieni do Włocławka, jaki jednakże był wyrok sądu, niewiadomo.

Podobno istniał lazaret dla powstańców w m. Gostyninie i mieścił się przy ul. 3-go Maja 2; kto jednakże ten lazaret prowadził, kto się nim opiekował niewiadomo.

Pod koniec 1863 r. rozpoczyna się reakcja, ludność coraz więcej przygnębiona wynikiem powstania oraz wzmagającym się prześladowaniem, staje się coraz więcej bierna, usuwając się od akcji. Rząd rosyjski w lutym 1864 roku ogłasza, że nie wolno bez zezwolenia rządowego sprzedawać swe własne majątki. Zakaz powyższy został spowodowany tym, że duża ilość osób, zwłaszcza obywateli ziemskich, biorących udział w powstaniu fikcyjnie sprzedaje swe majątki w rodzinie lub dobrym znajomym, bojąc się konfiskaty.

Rząd rosyjski za sympatje, okazywane przez mieszkańców m. Gąbina powstaniu, pomimo zapewnień ówczesnego burmistrza, że Gąbinianie są najlojalniejszymi obywatelami, nakłada na miasto 3-krotnie kontrybucję po 2500 rubli, którą zebrano, rozkładając równomiernie na posiadaczy domów, ziemi i kupców.

W maju 64 roku rząd wszczyna dochodzenie, celem ustalenia kto pomagał i walczył w szeregach powstańczych. Z Gąbina i gmin przyległych podano 62 nazwiska osób, które poszły do powstania, z których część wróciła do domów. Wszystkich zaaresztowano. W tym czasie zostaje aresztowany i oddany pod sąd wojenny wójt gminy Świniary i Grabia—Skarzyński za znalezienie podczas rewizji papierów kompromitujących. Powstanie ugasało powoli, jak niepodsycany ogień.

## PROJEKTY BUDOWY KOLEI ŻELAZNYCH

na Mazowszu Płockiem przed 60-ciu laty.

**W** aktach b. Kancelarii Gubernatora Płockiego znajduje się kilka projektów budowy linii kolejowych na obszarze Mazowsza Płockiego i ziem sąsiednich w latach 1872 — 1883.

Ze względu na zakończenie budowy kolei żelaznej z Sierpca do Płocka i uruchomienie pociągów bezpośredniej komunikacji z Płocka do Warszawy, warto poznać te projekty i dowiedzieć się, jak ustosunkowywały się do nich miarodajne władze rosyjskie.

W maju 1872 roku grupa obywateli ziemskich i przedstawiciele władz, wybranych przez mieszkańców, sąsiadujących z byłą gubernją płocką okręgów administracyjnych pruskich, zwróciła się do gubernatora płockiego Prewłockiego z prośbą o udzielenie zezwolenia mieszkańcom powiatów: rypińskiego, sierpeckiego i płońskiego na utworzenie komitetów lokalnych w celu wspólnego opracowania planu budowy kolei żelaznej, któraby łączyła Warszawę z Gdańskiem przez twierdzę Modlin i Rypin. Jednocześnie obywatele pruscy wyrażali życzenie, ażeby pośrednikiem pomiędzy komitetami po obu stronach granicy został Jeżewski, właściciel majątku Skrwilno pow. rypińskiego.

Gubernator dość przychylnie ustosunkował się do projektu, miał tylko pewne zastrzeżenia co do osoby Jeżewskiego, który, według sprawozdań żandarmerji, w r. 1863 utrzymywał pocztę powstańczą. Zdaniem gubernatora do komitetów powinni byli wejść z urzędu naczelnicy powiatów, przez które miały przechodzić linie kolejowe. Zezwolenie władz na utworzenie komitetów obywatelskich nie dawałoby tym komitetom prawa do uzyskania koncesji na budowę kolei żelaznej i decydowania, jaką drogą ma ona połączyć Warszawę z Gdańskiem.

Ustosunkowawszy się w ten sposób do projektu, gubernator zwrócił się do generał-gubernatora warszawskiego hr. Berga z prośbą o wydanie ostatecznej decyzji. Bardzo prędko, bo już w tydzień nadeszła z kancelarii generał-gubernatora lakoniczna odpowiedź odmowna. Widocznie władzom pruskim bardzo zależało na bezpośrednim połączeniu Gdańska z Warszawą, skoro ciż sami przedstawiciele władz pruskich i obywatele ziemskich, niezrażeni odmową, w sierpniu tegoż roku wystosowali drugi memorjał do gubernatora płockiego z prośbą o poparcie projektu budowy linii kolejowej z Warszawy do Gdańska. Nowy projekt o tyle różnił się od poprzedniego, że projektowano teraz budowę kolei ze Strasburga (Brodnicy) do Płocka i z Płocka najkrótszą drogą do Modlina i Warszawy.

Gubernator Prewłocki, wiedząc zgóry, że i w tym wypadku będzie odmowna odpowiedź generał-gubernatora, nie zwracał się już do niego w tej sprawie, polecił tylko naczelnikowi powiatu rypińskiego zakomunikować landratowi w Strasburgu (Brodnica), że ponieważ projektowana linja kolejowa przechodziłaby nie tylko przez terytorjum gubernji płockiej, lecz też i przez warszawską, przeto należy zwrócić się bezpośrednio do generał-gubernatora.

W dziesięć lat później, bo dopiero w r. 1882, znowu poruszono sprawę budowy kolei żelaznej na obszarze Mazowsza, lecz inicjatywa wyszła nie z Prus, które w międzyczasie cel swój osiągnęły, łącząc Gdańsk z Warszawą przez Mławę, Modlin, a od obywateli ziemskich b. gubernji płockiej. W owym czasie sieć środków komunikacyjnych na Mazowszu była w bardzo opłakanym stanie. Istniało zaledwie 17 wiorst rządowej drogi bitej, prowadzącej z Modlina wzdłuż Narwi do Białegostoku, było jeszcze 300 wiorst dróg bitych gubernjalnych. Reszta dróg to były drogi 3-ej ka-

tegorji, bardzo zaniedbane, przeważnie gruntowe, nie nadające się w niektórych okresach roku, zwłaszcza w porze wiosennej i jesiennej, do komunikacji. Brak odpowiednich środków komunikacyjnych tamował rozwój handlu, który w sprzyjających warunkach mógł dobrze się rozwinąć, zwłaszcza handel zbożem. Pobudowana niedawno linja kolejowa z Modlina do Mławy nie wpłynęła dodatnio na ożywienie handlu, gdyż była zbyt oddalona od centrum i zachodniej części gubernji. Powiat płocki, a częściowo też i płoński, nietylko nic nie zyskały, ale nawet traciły, gdyż handel zbożem został skierowany ku nowowypudowanej linii kolejowej z pominięciem Płocka i Wisły, jako arterji komunikacyjnej. Płock zaczął upadać, wykazując stałe zmniejszenie obrotu handlowego i ubożenie ludności.

To też obywatele ziemscy powiatów płockiego i płońskiego, oraz właściciele nieruchomości m. Płocka w maju 1882 r. wystosowali do gubernatora płockiego, hr. Tołstoja, memoriał z prośbą o wyjednanie u władz wyższych zezwolenia na budowę linii kolejowej z Płocka do Modlina na przestrzeni około 70 wiorst. W podaniu umieszczono 40 podpisów najpoważniejszych obywateli ziemskich obu powiatów i właścicieli nieruchomości m. Płocka. Widać tam nazwiska Romana Góreckiego, właściciela dóbr Pilichowo, Bolesława Nakwaskiego na Nakwasinie, Wojciecha Białosukni, właściciela Małej Wsi, Czesława Gościckiego z Nowej Wsi, Ludwika Grochowskiego z Ciółkowa, Antoniego Bogusławskiego, Ant. Żółtowski, Roberta Blumberga, właścicieli nieruchomości w Płocku i innych. Prośba motywowana tem, że projektowana linja kolejowa wpłynie dodatnio na stan gospodarczy powiatów płockiego i płońskiego i uratuje Płock, miasto gubernjalne, od grożącego mu upadku, dając jednocześnie dogodne i szybkie połączenie tego miasta z Warszawą. — W memoriale zaznaczono, że towarzystwo akcyjne Kolei Nadwiślańskiej gotowe jest w każdej chwili rozpocząć budowę projektowanej linii kolejowej, byleby tylko władze rządowe wyraziły na to zgodę.

Memoriał pozostał bez odpowiedzi, nie skierowano go nawet do generał-gubernatora. Gubernator hr. Tołstoj widocznie był z góry pewny, że byłaby to bezcelowa korespondencja, nie rozwiązująca sprawy w myśl życzeń przedstawicieli społeczeństwa.

W roku 1883 jeszcze raz poruszył sprawę budowy kolei żelaznych na Mazowszu Jeżewski, właściciel majątku Skrwilno. Wystosował on do gubernatora hr. Tołstoja pismo z załączonym projektem budowy kolei. Pismo zostało przesłane do gubernatora przed jego wyjazdem służbowym do Petersburga. — Jeżewski prosił hr. Tołstoja o przedstawienie projektu w ministerstwach komunikacji i spraw wewnętrznych oraz osobiste jego poparcie.

Projekt Jeżewskiego ciekawy z tego względu, że zmierza do skierowania transportów towarowych do portu w Libawie i pominięcia w ten sposób bardzo kosztownego pośrednictwa Prus.

Jeżewski wysunął projekt budowy kolej żelaznej, która przecinając przez środek urodzajną gubernję płocką, łączyłaby ją z portem w Libawie. Zapropo-nował więc budowę linii kolejowej z Ciechocinka przez Lipno, Sierpc, Biezuń, Przasnysz i Łomżę do Białegostoku, gdzie projektowana linja łączyłaby się z linją Warszawsko - Petersburgską, mającą połączenie z Libawą. Projektowane też było połączenie Płocka z Sierpcem. Długość linii kolejowej z Ciechocinka do Białegostoku z odnogą z Sierpca do Płocka wynosiłaby 300 wiorst, odległość zaś z Ciechocinka do Libawy 700 wiorst.

Pobudowanie projektowanej linii kolejowej odegrałoby olbrzymią rolę w życiu gospodarczem północnej części Królestwa Polskiego, gdyż linja ta ułatwiłaby wywóz zboża, spirytusu, mąki kartoflanej, wełny i zwierząt domowych zagranicę z pominięciem Prus. Dotychczasowe pośrednictwo Prus było bardzo kosztowne. Cła tylko za samo zboże wywożone z jednej tylko gubernji płockiej wynosiły rocznie około pół miliona rubli. Według obliczeń Jeżewskiego koszta przewozu

towarów z gubernji plockiej do portu w Libawie, a stamtąd do Danji, a nawet do Anglii byłyby niższe od kosztów przewozu przez Prusy tylko do Gdańska.

Nadto projektowana linia kolejowa miałaby dla państwa znaczenie strategiczne, gdyż stanowiłaby przeciwwagę pruskiej linii kolejowej, prowadzącej z Torunia przez Olsztyn, Wystruc i Tylzę do Kłajpedy. I ten projekt czwarty z rzędu, tak wyraźnie wykazujący w razie jego realizacji korzyści zarówno społeczeństwu jak i państwu, pozostał bez dalszego biegu. Projektodawca nie otrzymał nawet odpowiedzi.

Władzom rosyjskim nie zależało ani na podniesieniu gospodarczem Królestwa Kongresowego ani na rozbudowie sieci kolei żelaznych. Wolały one widzieć ludność polską ubogą, a środki komunikacyjne w stanie pierwotnym, gdyż w tych warunkach czuły mocniejszy grunt pod nogami w tak niepewnym pod względem politycznym „kraju nadwiślańskim.”

STEFAN SZLIMM.

## O PROGRAM ROZWOJU GOSPODARCZEGO PŁOCKA.

**K**ażdy proces życiowy ma swój przebieg rozwojowy: istnieją czynniki wzrostu i czynniki upadku, ale istnieją również środki, przyspieszające lub hamujące rozkwit czy upadek.

Ten sam przebieg procesu obserwować możemy w życiu organizmów zbiorowych, jakimi są ośrodki miejskie: jedne z nich z różnorakich przyczyn skazane są na wcześniejszą lub późniejszą śmierć,—inne mają wspaniałe widoki rozwojowe.

Rzeczą i obowiązkiem czynników kierujących jest oddziaływać na przebieg tych procesów, przyspieszać rozwój, hamować upadek.

Przypatrując się położeniu gospodarczemu Płocka, stwierdzić można z przykrością brak istnienia wypracowanego planu, mogącego przyspieszyć rozwój gospodarczy naszego miasta, znajdującego się oddawna w kompletnej „depresji.”

Płock nigdy nie był miastem bogatym. Względna jego zamożność warunkowała istnienie w mieście centralnych urzędów administracyjnych dla całego Mazowsza, płynący stąd duży ruch przyjezdnych, skoncentrowanie w mieście operacji handlowych z zamożną okolicą rolniczą, głównie tranzakcji skupu zboża na eksport. Przemysłu, poza związanymi z rolnictwem fabrykami maszyn rolniczych i prymitywnymi warsztatami budowy gabarów rzecznych — Płock nie posiadał.

Zmienione po wojnie warunki polityczne spowodowały nie rozkwit a upadek miasta. Z miasta gubernjalnego stał się Płock miastem powiatowym. Rozwój dróg i środków komunikacyjnych odciągnął dalsze okolice od robienia tranzakcji handlowych w Płocku, kierując je w inną stronę. Skup zboża na eksport zmniejszył się ogromnie, wobec usunięcia zalewu b. Kongresówki mąką rosyjską. Rzemiosło, które dawniej eksportowało swe wyroby, podupadło, walcząc z trudem z zalewem rynku przez wyroby fabryczne.

Jeżeli przyjąć za miernik stopnia zamożności danego miasta jego stosunki mieszkaniowe — to ubóstwo Płocka uwydatni się w całej pełni; jak świadczą cyfry, ogłoszone w 1927 r. przez Komisję Ankietową do badania warunków pracy poszczególnych branż gospodarczych (Tom I — Budownictwo mieszkaniowe) — Płock pod względem warunków mieszkaniowych (ilość mieszkańców na 1 izbę, <sup>o</sup>/<sub>o</sub> mieszkań 1-izbowych i t. d.) zajmował miejsce zaraz po okręgu przemysłowym łódzkim, mającym najgorsze warunki mieszkaniowe w Polsce.

Trwający od kilku lat kryzys gospodarczy dokonał reszty, uwypuklił istotną nędzę Płocka. Zestawienie wpływów całego szeregu podatków, określających obrót, dochód, konsumpcję alkoholu, frekwencję przedsiębiorstw rozrywkowych i t.d. — wykazuje na potęgującą się z dnia na dzień depresję gospodarczą. Kolejna likwidacja szeregu większych przedsiębiorstw, redukcje w instytucjach publicznych, bankructwo nadmiernie zadłużonego samorządu miejskiego, napływ bezrobotnych ze wsi — dopełniły reszty. Miasto, nie posiadające przemysłu, którego zawodo czynna ludność wynosiła stosunkowo niewielki odsetek — posiada około 2,000 bezrobotnych, co z rodzinami stanowi ok.  $\frac{1}{3}$  ludności miasta.

Czy istnieją widoki poprawy? Czy Płock wzorem innych historycznych ośrodków miejskich skazany jest na zagładę, na los historycznych ruin, odwiedanych tylko przez turystów i badaczy naukowych?

Płock widoki rozwojowe posiada! Miasto, położone nad główną arterią komunikacyjną Polski — Wisłą, zaopatrzone w port śródlądowy, posiadające połączenia kolejowe i samochodowe, opierające się o bogate zaplecze rolnicze, miasto, posiadające historyczne i istotne atuty kulturalne i regionalne — musi mieć widoki rozkwitu gospodarczego. W jakim kierunku ten rozwój skierować i jak go przyspieszyć? — Od jasnej odpowiedzi na to pytanie zależy przyszłość naszego miasta.

Tymczasem w tej dziedzinie zrobiono dotychczas niewiele. Miejscowe czynniki społeczne pchają sprawę turystyki, od czasu do czasu wysuwa się na czoło jakieś zagadnienie, forsowane z całym zapałem (kolej, port, województwo), ale planowej, stałej i systematycznej pracy niema, niema też ustalonego programu rozwojowego Płocka.

Ani sama turystyka, ani wykończenie portu nie zapewni Płockowi rozkwitu, o ile jednocześnie nie będzie podjęta planowa praca, by posiadane przez Płock atuty wyzyskać.

Weźmy dla przykładu turystykę. Co przyjdzie z szeroko prowadzonej propagandy za sprowadzaniem do Płocka turystów, jeżeli przyjeżdżający do Płocka własnym samochodem nie może się dostać do miasta z powodu okropnego stanu dróg dojazdowych w obrębie Płocka, jeżeli jadąc przez „Aleje Miejskie” może resory połamać. Co powie turysta, przyjeżdżający do Płocka koleją za niższym biletem, jeżeli za dojazd do miasta taksówką musi zapłacić zł. 3.50! Jednocześnie więc z propagandą turystyki musi być przewidziany w budżecie miejskim wydatek na utrzymanie dróg, na budowę szkieletu publicznego (biedni wycieczkowicze!), musi być zorganizowana jakaś komunikacja tania autobusem z dworców do miasta, zapewnione tanie noclegi dla wycieczkowiczów i t. d. Musi ktoś wystąpić, by przejazd koleją do Płocka korzystał z takiej niżki turystycznej, jak do dziesiątków innych miast polskich! Musi wygląd miasta (dziury w chodnikach, kurz w lecie, obdrapane domy z Ratuszem na czele) nie odstraszać, a przyciągać.

Już tu poruszone rzeczy wymagają koordynacji pracy szeregu instytucji społecznych z Zarządem Miejskim, inspekcją budowlaną, władzami administracyjnymi i t. d.

Takie samo zagadnienie powstaje przy rozpatrywaniu korzyści, jakie miasto może osiągnąć z zbudowanego portu i stoczni. Jasną jest rzeczą, że przy porcie powstać może i powinien pewien przemysł, ale czy jest możliwa, inwestycja przemysłowa w Radziwiu, dopóki dostateczne obwałowanie nie zabezpieczy Radziwia od powodzi? Dalej, dopóki Płock nie opracuje planu zabudowy i projektu regulacji miasta, dopóki nie wiadomo, która dzielnica będzie przeznaczona na przemysł, — miasto nie ma prawa zatwierdzać parcelacji gruntów, opinjować podać o zezwolenie na budowę obiektów przemysłowych.



Przy wykorzystaniu portu dla dowozu surowców dla Łodzi istnieje możność powstania w Płocku przemysłu półfabrykatów włókienniczych (obfitość wody, tani robotnik, tańszy dowóz surowca), fabryk przetworów tłuszczowych (dowóz wodą kopry) i t. d. Trzeba by jednak, nawet w okresie lepszej konjunktury, coś zrobić, by zachęcić przemysł do inwestowania w Płocku, np. w postaci ulg podatkowych, taniego prądu, odpowiedniej polityki gruntowej samorządu. Tak samo należy czynić starania, by sprowadzić do Płocka przedsiębiorstwa warsztatów budowy i remontu taboru żeglugowego, mogących zatrudnić liczne rzesze ludzi.

W dziedzinie inwestycji przemysłowych w Płocku potrzebne są starania, potrzebna jest planowość akcji, zgodne i planowe współdziałanie czynników państwowych, miejskich i gospodarczych.

Wymienione wyżej przykłady wskazuje wyraźnie, jak ważnym jest opracowanie programu rozwojowego Płocka i ustalenie środków koniecznych do jego wprowadzenia w życie, gdyż do tego planu musi być dostosowana nie tylko działalność samorządu i prace organizacji, ale również i planowanie budżetowe gmin m. Płocka.

Nie możemy się zasklepić w jednostronności. Należy nie od wypadku do wypadku, a stale systematycznie robić starania, by Płock był przywrócony do roli stolicy administracyjnej (województwo), by rozwój szkolnictwa, szczególnie zawodowego, nie ominął naszego miasta, by rosła turystyka — jednym słowem by wykorzystać wszystkie atuty, jakie przemawiają za Płockiem, jako miastem o tradycji historycznej, ośrodku kultury.

Z drugiej strony należy wykorzystać wszystkie atuty, płynące z położeniem Płocka pod względem komunikacyjnym i geograficznym, gospodarczym, z budowy portu i t. d. — by uprzemysłowić nasze miasto i na tej podstawie znaleźć podstawę dobrobytu dla szerokich mas ludności.

Czynnikami powołanymi w pierwszej mierze do zajęcia się tą sprawą i czuwanie nad jej wykonaniem jest Zarząd Miejski i Rada Miejska.

Im prędzej nastąpi planowa i skoordynowana akcja w tych sprawach, tem prędzej Płock wydzwignie się z upadku gospodarczego, w jakim oddawna się znajduje.

---

ZYGMUNT MACIEJOWSKI.

## „CUKIER KRZEPI.”

**W** zacofanym okresie romantyzmu kazano młodemu pokoleniu mierzyć siły na zamiary. Duch miał krzepić małe ciało, zapał miał tworzyć cudy i ruszać z posad ziemię.

Dziś czasy się zmieniły — dziś cukier i sport krzepi. A więc jako pierwszy wskaźnik naszych czasów i nowego ducha — krytyka ostra, bezwzględna, obalająca najpiękniejsze legendy — jeśli są tylko legendami w imię prawdy i tylko prawdy. Dlatego też zrodzić się musi nieodparte pytanie — co lepiej krzepi — piękna legenda czy dobry cukier. Jedno i drugie są dziś niestety dostępne tylko dla pewnej elity, jedno i drugie mogą się rychło naprzykrzyć, jedna jest spuścizna po tych, co woleli górnice przeżyć jedną chwilę, niż w dobrobycie długie lata, na drugim t. j. na cukrze wykarmili się ci, co w imię prawdy idą obalać najpiękniejsze legendy.

A więc rozwiąż legendy Bartosza Głowackiego i przypomnieć, że miał on życia dokonać, jako austriacki wachmajster, a więc podejść ze śmiesznej strony

do ostatnich lat życia Wielkiego Naczelnika Narodu Kościuszki, a więc odbronić po kolei wielkie postacie dziejów Narodu Polskiego i całej ludzkości w imię prawdy. Nicby w tem złego nie było, że badacze historyczni znają istotną prawdę po odrzuceniu obsłon i dymów legendy, poznanie prawdy dziejowej może i musi pasjonować uczonych, ale poco gwałtem i ze specjalną satysfakcją przed oczy młodych pokoleń stawiać prawdy, daleko od ich ustalonych i przyswojonych nawyków historycznych odbiegające? A z drugiej strony, jaki jest cel w skrętnej wyławianiu okrucich szlachetności i duszy ludzkiej w Jakubie Szeli? Jaki będzie tego wszystkiego skutek dla młodego umysłu? — Bujają nas w szkole z tą całą szlachetnością, poświęceniem i wielkością różnych świętych z Narodowego Kalendarza pozbieranych! A z tem potępieniem zdrajców, sprzedawczyków, Kainów i krwawych rezunów — to też wielka bujda, to upraszczanie zdarzeń i faktów, to szablonowanie życia i ludzi. Przestaliśmy wierzyć w szlachetność Jaremów i Skrzetuskich, przestajemy entuzjasmować się do Kościuszków, Głowackich, Kilińskich i Padlewskich.

Co dało pokoleniom czasów niewoli moc jej przetrwania? Wiara w wartość i konieczność istnienia Narodu Polskiego, który potrafił wydać wielkich ludzi, wielkie zdarzenia i szlachetne zamierzenia. Co podcina siły Narodu? — Nie wiara w człowieka, sceptycyzm, zgorzkniałość i bezsila, z którą pozornem zerwaniem jest jałowy sarkazm i plwanie na wszystko. Wiarę w wartość i szlachetność człowieka mogły młode pokolenia czerpać z przykładów życia wielkich ludzi, ten, kto ich świadomie obdzierał z uroku bohaterstwa, popełniał błąd, błąd ciężki, bo rozhartowywał młode pokolenia. W cieniu legendy Kościuszki i Dąbrowskiego rośli czwartacy i Belwederczycy, na ich legendzie wyrosli bojownicy roku 63, a pokolenie rewolucji 1905 i młodzież strajk szkolny podejmująca w tych wszystkich faktach i ludziach czerpała otuchę i zachętę do walki. Gdyby im tak w uszy w owych czasach ktoś kładł stale nie wierzyć w te bohaterstwa, nie dajcie się otumaniać, tych szlachetnych nie oceniano i na dudków wystrychano, czy te młode pokolenia wyrosłyby na pokolenia orląt lwowskich, na pokolenia Kadrówki? W imię zdrowia Narodu Polskiego, w imię zdrowia młodego pokolenia — ukazujemy mu piękne wzory do naśladowania, nie chcemy, by młodzież bezkrytycznie i naiwnie patrzyła na życie, by patrząc w gwiazdy upadała w kałuże, ale musimy ją ustrzec od jednego, że jeśli weszła w kałużę, że jeśli zetknęła się z ludźmi plugawymi — to nie wyrobi w sobie wiary, że na świecie są same kałuże i same łajdaki. Mimo wszystkich doświadczeń wojny światowej, mimo walki o rynki zbytu, mimo straszliwego bezrobocia, które zagadnienie kęsa chleba dla głodującej rodziny podnosi do wielkich rozmiarów — świat nie walczy o chleb i cukier, świat walczy o ideały i z chaosu dzisiejszego życia one wypłyną, ale po drodze do nich nie zatrzymajmy duszy młodzieży.

---

Widzę zapowiedź lepszego jutra w regionalizmie t. j. w dążeniu do decentralizowania życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego w Polsce i w pracy pozytywnej zrzeszeń inteligencji.

ST. ŻEROMSKI.

Regionalizm dąży do ujawnienia i rozwinięcia wszelkich indywidualnych wartości terytorjalnych i ludzkich.

## GOSPODARKA DROGOWA W POW. PŁOCKIM w latach 1918 — 1935.

**P**owiat Płocki, jak i wiele innych powiatów nadgranicznych zaboru rosyjskiego, pod względem komunikacyjnym był tendencyjnie zaniedbany, a dowodem tego było zupełne pozbawienie go linii kolejowych, oraz nikła sieć dróg bitych, wszelkie zaś poczynania miejscowego społeczeństwa, w akcji powiększenia sieci dróg bitych, napotykały zawsze na nieprzewyciężone trudności ze strony moskali.

W roku 1914 ustępujące władze rosyjskie pozostawiają na terenie dużego, bogatego powiatu o powierzchni 1366 km.<sup>2</sup>, zaledwie 4 kierunki dróg bitych o ogólnej długości 121 km. Drogi te łączyły stolicę Mazowsza z Sierpcem, Płońskiem i Raciążem, brak zaś było bezpośredniego połączenia z Warszawą na Wyszogród, oraz szeregu ważnych dróg znaczenia lokalnego.

W latach wojny, okupacyjne wojska niemieckie przystąpiły w szybkim tempie do uzupełnienia sieci dróg bitych, przede wszystkim jednak o znaczeniu strategicznym. Ilość kilometrów dróg bitych wzrasta w tym okresie, blisko o 50%, przez pobudowanie drogi Wyszogród - Płońsk, Gora - Sierpc (trakt Gdański), oraz przez wykończenie połączenia z Warszawą na Wyszogród. Łączna ilość dróg wybudowanych przez niemieckiego okupanta wyniosła 56 km.; w okresie tym pobudowane zostały również dwa drewniane mosty na rzece Wiśle w Płocku i Wyszogrodzie.

Ogólna ilość dróg bitych w powiecie Płockim, jaką pozostawili obaj okupanci, wynosiła ogółem 177 km., drogi te w większości budowane przez niesumienne przedsiębiorców w okresie przedwojennym, lub przez niemieckie władze okupacyjne, znajdowały się w stanie zniszczonym i wymagały gruntownej naprawy.

### A. Budowa.

Jedną z pierwszych trosk, powołanego do życia Samorządu Płockiego, były drogi, bo oto już na drugim z kolei posiedzeniu Sejmiku w czerwcu 1919 roku zapadła uchwała budowy nowych dróg o znaczeniu gospodarczym.

Jakie ma znaczenie gęsta sieć dróg bitych dla powiatu nawskroś rolniczego wiemy dziś wszyscy dobrze, i zdawał sobie już z tego sprawę pierwszy Sejmik powiatu Płockiego, decydując się na budowę nowych dróg, w warunkach bardzo trudnych, bo bez odpowiedniego personelu technicznego i narzędzi do robót drogowych.

Entuzjazm z jakim społeczeństwo miejscowe odniosło się do sprawy drogowej odbił się jaskrawo w dalszej działalności samorządu Płockiego, który sprawę drogową traktuje dalej jako sprawę o doniosłym znaczeniu gospodarczym i w roku 1922 uchwała szeroko zakreślony program budowy, 20-tu nowych kierunków dróg o ogólnej długości 317 km.

Zapoczątkowana budowa w roku 1919, w latach następnych rozwija się coraz pomyślniej, a w 12 roku od odzyskania Niepodległości Sejmik obchodził uroczystość zakończenia budowy setnego kilometra, w okresie zaś do 1.I.1935 roku zostało ogółem pobudowane 124,4 km. nowych dróg powiatowych i wojewódzkich oraz 28,2 km. dróg gminnych.

Charakterystyczne szczegóły budowy ilustruje nam zestawienie tablicy Nr. 1.

Tablica Nr. 1.

Dane z budowy dróg w okresie 1919—1935 r.

Rok budowy	Ilość wybudowanych dróg bitych w km.				Ogólny koszt budowy	Średni kosztbud. 1 km.	Ilość wybudowan. dr. gminnych
	państw.	wojewódz.	powiatow.	RAZEM			
1919	—	0,750	0,600	1,350	Okres markowy, brak ścisłych danych.		—
1920	—	—	—	—	—	—	—
1921	—	2,433	—	2,433	—	—	—
1922	—	3,850	10,073	13,923	—	—	—
1923	—	—	7,992	7,992	—	—	0,433
1924	—	3,468	12,883	16,351	460	28	—
1925	—	—	9,305	9,305	280	30	0,510
1926	—	1,000	3,700	4,700	100	21	0,700
1927	—	1,032	6,000	7,032	225	32	—
1928	—	0,800	10,979	11,779	365	31	0,500
1929	—	1,900	12,896	14,796	420	28	4,057
1930	—	1,888	11,301	13,189	290	20	4,781
1931	—	0,468	5,963	6,431	130	20	4,365
1932	—	—	7,191	7,191	96	14	3,130
1933	—	0,305	1,854	2,159	rob. wyk. szarwarkiem		4,986
1934	—	0,280	5,512	5,792	80	14	4,795
Razem	—	18,174	106,249	124,423			28,257

Z wyżej wymienionego zestawienia widać, że koszt budowy kilometra nowej drogi od roku 1927 stale maleje i dzięki temu budowa dróg w powiecie Płockim prowadzona może być z normalnych źródeł podatkowych, bez uciekania się do pożyczek z zewnątrz.

Zmniejszenie kosztów budowy udało się uzyskać dzięki obniżeniu cen jednostkowych poszczególnych robót, racjonalnej organizacji robót, oraz wydajnej pomocy w robociznie i dostawach, jakie Powiatowy Zarząd Drogowy otrzymuje w drodze dobrowolnych świadczeń od poszczególnych adjacjentów, sąsiadujących z budującymi się drogami.

Przerzucenie znacznej ilości robót, przy budowie, na adjacjentów, którzy niezawsze rozporządzają dostateczną ilością sprzężaju, aby wykonać dostawy i roboty na większej długości, spowodowało, że Powiatowy Zarząd Drogowy zmuszony był wystąpić z wnioskiem rozpoczęcia budowy jednocześnie w kilku kierunkach, w odcinkach  $\frac{1}{2}$  do 1 kilometra, w różnych częściach powiatu.

Przy budowie dróg wojewódzkich i powiatowych w roku 1934 po redukcji budżetu budowy do sumy 80 000 zł., aby nie doprowadzić tym samym do znacznego zmniejszenia się robót, zastosowano współpracę szarwarku. Współpraca ta dała rezultaty b. dobre, ograniczając wydatki gotówkowe budowy takich kilometrów do 6.000 zł.

Przy stosowaniu tego systemu, gminy wykonywały szarwarkiem dostawy kamienia, roboty ziemne i warstwę filtracyjną, Powiatowy Zarząd Drogowy zaś prowadził tłuczenie kamienia, szosowanie i wałowanie z sum budżetu drogowego Powiatowego Związku Komunalnego.

## B. Sieć drogowa.

Tablica Nr. 2.

Wykaz długości dróg bitych w powiecie Płockim na 1.1.1935 rok.

Kategoria dróg	Długość dróg w kilometrach			Razem km.	U W A G A
	szosowa- nych	bruków i pokładu mostów	gruntowych		
Państwowe . .	68,118	7,157	—	75,275	
Wojewódzkie .	107,376	6,027	1,752	115,155	
Powiatowe . .	112,600	1,704	197,355	311,659	
Razem .	288 094	14,888	199,107	502.089	
Gminne . . .	5,306	22,951	1371,743	1400.000	
Ogółem .	293,400	37,839	1570,850	1902,089	

331,239

Z tablicy tej widać, że powiat Płocki posiada ogółem 331 km. dróg bitych oraz 1570 km. dróg gruntowych wszystkich kategorii. Drogi gruntowe w pow. Płockim są to w większości polne kręte dróżki, zaliczone do kategorii dróg gminnych. Drogi te wymagają poszerzenia, sprostowania, a w wielu wypadkach zupełnej zmiany kierunku, celem racjonalnego ich przystosowania do potrzeb komunikacyjnych miejscowej ludności.

Na całkowitą ilość dróg w powiecie w sumie 1902 km., dróg bitych mamy 331 km., co w odniesieniu do powierzchni powiatu 1377 km. i 91.000 mieszkańców da nam odpowiedni współczynnik gęstości 0,24 km. dróg na 1 km.<sup>2</sup> oraz 0,36 km. dróg na każdych 100 mieszkańców.

Przytoczone współczynniki porównawcze wskazują, że jakkolwiek pow. Płocki zdziałał już b. wiele w dziedzinie budowy dróg, to jednak nie stworzył on jeszcze sieci dróg bitych o gęstości odpowiadającej w Państwach zachodnio-europejskich, gdzie gęstość dróg waha się w granicach od 0,3 do 1,1 km. na 1 km.<sup>2</sup> powierzchni.

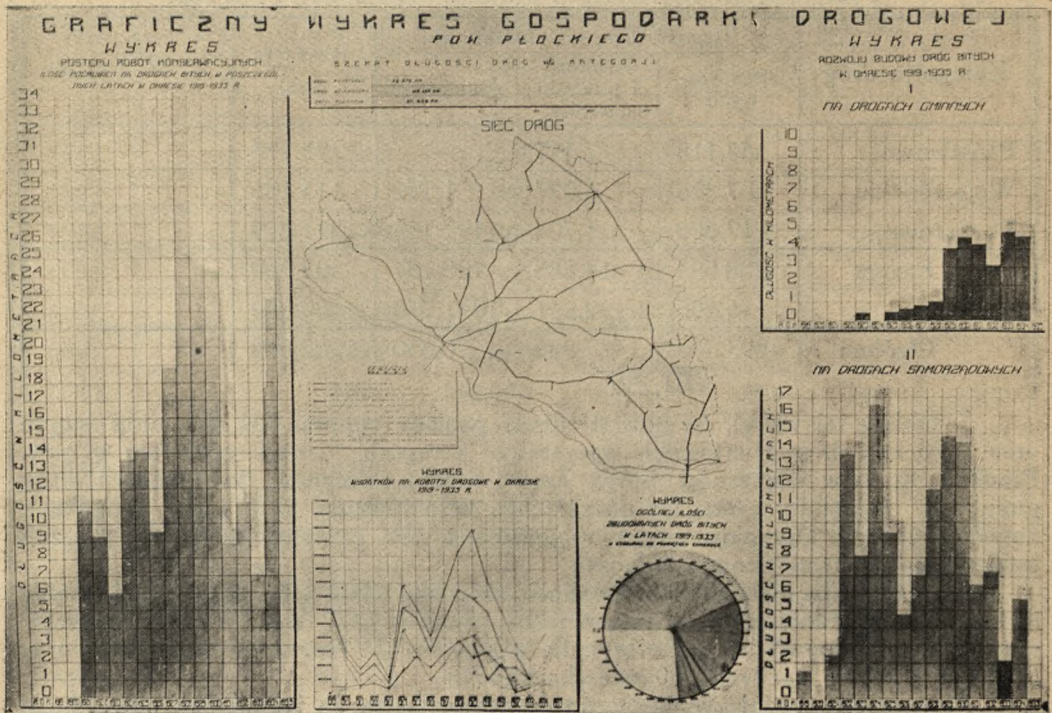
Po zrealizowaniu całkowitego programu, zamierzonej budowy 317 km., sieć dróg bitych w powiecie Płockim będzie dopiero odpowiadała rzeczywistym potrzebom powiatu i zbliżyć się będzie do gęstości dróg w Prusach. Nastąpi to jednak nie prędzej jak za 15—20 lat, gdyż zmniejszone tempo budowy dróg powiatowych w roku 1933 nie prędko zapewne zostanie zwiększone, nawet w okresie poprawy sytuacji gospodarczej, gdyż powiat czekają jeszcze znaczne wydatki, przy przebudowie 5-ciu odcinków dróg wypadowych z Płocka, na drogi o nawierzchni nowoczesnej.

## C. Konserwacja.

W chwili odzyskania Niepodległości, działalność Samorządu Powiatowego nie ograniczyła się tylko do budowy dróg, bo oto zorganizowany szybko aparat techniczny drogowy, przystąpił jednocześnie do akcji naprawy istniejących już dróg. Zanim przystąpimy do szczegółowego zobrazowania prac konserwacyjnych, należy przypomnieć, że większa część dróg pozostałych po okupantach, to drogi pobudowane wadliwie, bez należytego podkładu, warstwy filtracyjnej i należytego zabezpieczenia odwodnienia. Wady te powodują, że przeszło 50 km. dróg nale-

żałoby od gruntu przebudować, aby zmniejszyć koszt ich konserwacji, gdyż po każdym roku powodującym przełomy wiosenne, kilometry te wymagają znacznych napraw. Stan ten odbija się jaskrawo na wykresach tablicy Nr. 3 wskazującej ilość przeprowadzonych kapitalnych pogrubień w poszczególnych latach, których to ilość waha się w granicach od 6 do 34 kilometrów rocznie.

Tablica Nr. 3.



Średnia roczna ilość pogrubień w powiecie Płockim w okresie ostatnich 16 lat wynosi  $\frac{211}{16} = 13$  km., średnia zaś normalna ilość pogrubień, jakie winny być wykonane rocznie na drogach przy ich normalnym zdzieraniu się, winna wynosić  $\frac{177+124/2}{10} = 24$  km. Powyższe obliczenie przeprowadzono dla średniej ogólnej długości dróg bitych na terenie powiatu w latach 1919—1935 w założeniu, że drogi wyżej wymienionym okresie wymagały kapitalnego remontu średnio co 10 lat, uwzględniając, że na odcinkach dróg będących w budowie ruch był b. słaby i drogi te w przeważnej części nie wymagały jeszcze dotychczas żadnych większych remontów.

Wychodząc z założenia, że w powiecie Płockim 90% dróg szosowych nie będzie w najbliższych latach przebudowane na drogi o nawierzchni nowoczesnej, z braku na powyższe odpowiednich środków, lub z uwagi na słaby ruch na niektórych drogach, drogi bite systemu szosowego długi jeszcze więc okres będą złem koniecznym w naszym powiecie, które to zło trzeba będzie utrzymać. Z tych więc względów na konserwację dróg szosowanych powiat musi zwrócić baczniejszą uwagę, by nie dopuścić do znaczniejszego zdarcia się na nich warstwy tłucznia.  
(dok. nast.)

## PŁOCKIE POEZJE WYBRANE.

### PŁOCK TRJUMFALNY.

Rok tysiąc dziewięćset dwudziesty. Twój heroiczny czas.  
Byłeś, jak barykada, jak szary, twardy głaz!  
Niby niezłomną redutę, spowinął ciebie dym.  
Działa ci grały chorał, dzwony dzwoniły hymn!  
Działa ci grały chorał, bił bęben, jęczał róg.  
Byłeś, jak wielka baszta, Twierdza Ostatni Próg!  
Serce bez trwogi męża, dziecinną miałeś twarz,  
Strzelecką, szarą kurtę. „Nad Wisłą czuwa straż...”  
Śmierci zgrzytała kosa, krew poplamiała herb,  
A tyś wydzierzył śmierci, niepomyślny ran i szczerb!  
A tyś rozczepił chmurę, piorunów złoty klin!  
Byłeś, jak bagnet, prosty, a niepojęty, jak Czyn!  
Serce bez trwogi męża, dziecinną miałeś twarz,  
Strzelecką, szarą kurtę. „Nad Wisłą czuwa straż!”  
Niby niezłomną redutę, spowinął ciebie dym.  
Działa ci grały chorał, dzwony dzwoniły hymn!

### PŁOCK PODCHMIELONY.

Idę ulicą. Śnieg i chodnik pod nogą tańczą mi jakgdyby.  
Zegary biją co minuta, ochryple, rdzawe. Dzwonią szyby...  
Piekielny hałas, tan obłądny, nad uchem skrzydeł wronich rwetes.  
Płock zalał czuba, nogi z ziemi podbija mu wypity eter.  
Wisła przez most skoczyła rybą. Woda chlupocze w Miasta mózgu.  
Ktoś mi do ręki wsuwa topór i kusi:—Uderz i podruzgocz!  
Odpycham rękę, rzucam topór. Chodnik, jak wąż mi oplótl szyję.  
Tańczę z nim jakieś dziwne tango. Płock—do mnie, ja—do Płocka piję!

### PŁOCK MODLIŁYWNY.

Przysiadła wielką bryłą w kasztanach, katedra,  
cegieł stos. Kroków moich owijam ją nicią  
ostrożną, nim do wnętrza kroki me się wedrą,  
kędy jest Bóg w ołtarza cichego ukryciu.  
O miłościwy Boże, o łasko bez granic,  
w wielkiem królestwie Twojem przyjm mnie za celnika,  
kiedym zgrzeszył — za grzechy, gdym bez zasług — za nic! —  
i rozkaż, by Piotr, klucznik, drzwi mi nie zamykał!  
O miłościwy Boże, o pamiętny pokut,  
a umów niestrzymanych w dobroci niepomyślny,  
zwól, niech w tym cegieł stosie, w katedrze ogromnej,  
ujrzę znów grzechy moje, belkę w mojem oku!

## O POCZĄTKACH ELEKTRYFIKACJI PŁOCKA.

Pierwsze oświetlenie elektryczne w Płocku założył na własne potrzeby młyn parowy, wybudowany nad Wisłą w sąsiedztwie stacji wodociągów i filtrów, w r. 1894. Ustawiono tam dynamomaszynę, poruszaną przez transmisję młyna i zasilającą kilka lamp łukowych na dworze oraz pewną ilość żarówek we młynie i w wodociągach.

Na większą skalę, bo już z dostarczaniem energii obcym odbiorcom i z oddzielnym napędem za pomocą silnika gazowego, urządził instalację elektryczną Stanisław Magenta.

Dorobiwszy się na swoim zakładzie masarskim, kupił od Żołobowa posesję „Pod trąbami” na rogu ul. Tumskiej i Mostowej, przeniósł tam swój zakład, rozszerzając go i modernizując przez zastosowanie mechanicznej obróbki mięsa.

W tym celu w r. 1901 w murowanym budynku parterowym od ul. Mostowej, dziś jeszcze istniejącym, urządził elektrownię. Składała się ona z jednego silnika na gaz ssany o mocy 16 K.M., dynamomaszyny prądu stałego o napięciu 110 V, baterji akumulatorów oraz tablicy rozdzielczej. W pracowni był zainstalowany silnik elektryczny o mocy 8 K.M. do poruszania maszyn rzeźniczych.

Prócz tego elektrownia Magenty dostarczała prądu: do nowourządzonego sklepu masarskiego przy ul. Tumskiej (dziś Fr. Hajdukiewiczowej), do cukierni Vincentich, do apteki Donajskiego. Były to pierwsze w mieście instalacje oświetleniowe w lokalach publicznych.

Magenta jednak uwikłał się w interesach i, nie mogąc podołać zobowiązaniom, w r. 1904 porzucił swój warsztat pracy i wyjechał do Ameryki, a posesję wraz z elektrownią nabyło z licytacji w r. 1906 Tow. Wzajemnego Kredytu.

Po wyjeździe Magenty elektrownia pracowała w dalszym ciągu, choć z przerwami.

Wreszcie w r. 1908 urządzenie elektrowni od Tow. Wz. Kr. nabyli Górnicy, co było początkiem ich przedsiębiorstwa elektrycznego, już wtedy obliczanego na dalszą metę, gdyż w tymże roku rozpoczęli starania o uzyskanie koncesji na oświetlenie miasta i dostarczanie energii elektrycznej na zasadzie wyłączności mieszkańcom Płocka.

Rozwijając swoje zamierzenia, Górnicy w sierpniu 1909 r. nabyli też od hr. Branickiego urządzenie elektrowni prywatnej, unieruchomionej wskutek nadania koncesji „Francuskiemu Tow. Elektryczności m. Warszawy.” Elektrownia ta służyła do oświetlania domów dochodowych Branickiego, znajdujących się po obu stronach ul. Br. Pierackiego oraz kabaretu „Renaissance” na Nowym Świecie w Warszawie.

Urządzenie jej składało się z 2 silników gazowych na gaz miejski o mocy 40 K.M. każdy fabryki „Deutz” w Kolonji, 2 dynamomaszyn prądu stałego, baterji akumulatorów, ok. 100 liczników, tablicy rozdzielczej oraz różnych części wchodzących w skład dobrze urządzonej na owe czasy i zasobnej elektrowni.

W końcu tegoż 1909 r. Górnicy jeden z zakupionych od Branickiego silników ustawili wraz z dynamomaszyną w swojej posesji przy ul. Kościuszki № 5 w głębi, na parterze 2-piętrowej oficyny mieszkalnej, sąsiadującej z jednej strony z posesją miejską Kościuszki № 3, z drugiej strony z posesją Herolda, Kolejna 10. Sprowadzili do silnika generator, wytwarzający gaz z antracytu, i nową baterję akumulatorów.



Po uruchomieniu tej elektrowni w grudniu 1909 r. przed samem Bożem Narodzeniem, przelączali istniejące instalacje i po zamianie żarówek na 220-woltowe, przeszli na napięcie bardziej odpowiednie dla większego zakresu działania.

Zaraz potem rozpoczęło się przenoszenie urządzeń z ul. Mostowej do nowej siedziby, co zostało ukończone w kwietniu 1910 r.

Elektrownia zajmowała 3 pomieszczenia na parterze w rogu wyżej wspomnianej oficyny (Obecnie pracownia stolarska J. Archity). W grudniu 1909 roku elektrownia Górnickich zasilala ok. 30 instalacji, z których ważniejsze, oprócz wyżej wymienionych, są: pałac biskupi, mieszkanie ś. p. ks. prał. A. Rzewnickiego w d. Tow. Naukowego, m. ks. prał. P. Bornińskiego, Ryn. Kanoniszny 3, m. ś. p. ks. prał. Lasockiego, tamże, ś.p. ks. inf. Petrykowskiego, tamże, ś.p. ks. prał. Kowalewskiego na Mostowej, sklep br. Lewensztein na Tumskiej, zakład fryzjerski Kalinowskiego, Teatr Miejski, Tow. Wioślarskie Tumska 9 i t. d.

Czynne do dziś kino „Nowości”, otwarte 10 stycznia 1910 r., było przez kilka lat najważniejszym odbiorcą prądu.

Drugi silnik gazowy z zakupionych od Branickiego przeznaczyli Górniccy do młyna, mającego powstać w Wyszogrodzie w spichrzu nad Wisłą, stanowiącym wówczas własność Górnickich.

Jednak w r. 1910 ilość abonentów zaczęła tak szybko wzrastać, że Górniccy porzucili zamiar uruchomienia młyna i sprowadzili wyładowany w Wyszogrodzie silnik do Płocka.

Ponieważ w przeznaczonych początkowo na elektrownię pomieszczeniach nie było już miejsca, wybudowano w poprzek podwórza przy granicy z posesją ks. Stawskiego (Kościuszki 7 — obecnie własność adw. L. Forberta) parterowy murowany budynek i ustawiono tam trzeci agregat, składający się z silnika 40 K. M., dynamomaszyny i generatora gazu.

Ale w r. 1912 znów powstała kwestja powiększenia mocy elektrowni z powodu przybywających w dalszym ciągu i w szybkim tempie odbiorców. Zdecydowano się więc na kupno nowego silnika Diesel'a o mocy 80 K. M., 2-cylindrowego, napędzanego ropą naftową, wraz z odpowiednią dynamomaszyną. Silnik ustawiono w hali, wybudowanej pomiędzy budynkiem, gdzie stał trzeci silnik gazowy a tylną ścianą budynku, mieszczącego kinematograf. Powyższy zespół uruchomiono na jesieni 1913 r.

W tymże roku Górniccy doszli do porozumienia z Popielawskimi, właścicielami Hotelu Warszawskiego, nabywszy od nich urządzoną tam na potrzeby hotelu elektrownię, składającą się z silnika na gaz ssany o mocy 15 K. M. dynamomaszyny 110 woltowej oraz baterji akumulatorów, i przyłączyli hotel wraz ze znajdującym się tam kinematografem „Sfinks” do swojej elektrowni.

W r. 1912 powierzono firmie Rychłowski i Wehr z Warszawy wywiercenie na posesji, mieszczącej elektrownię, pomiędzy oficyną mieszkalną a budynkiem z silnikiem gazowym trzecim przy granicy z posesją Kościuszki 7, studni artezyjskiej dla dostarczania wody silnikom, gdyż elektrownia zużywała już dość znaczne ilości wody, za którą płacono wodociągom poważne sumy. Na warstwę piasku, dającego dostateczną ilość wody, natrafiono dopiero na głębokości 90 m. Warstwa ta miała 16 m. grubości i dawało około 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> m.<sup>3</sup> wody na godzinę. Całkowita głębokość studni wynosi 106 m. Woda w studni utrzymywała się na 40 metrach od powierzchni ziemi. Do pompowania wody urządzono pompę nurkową z silnikiem elektrycznym 3 K. M., do tłoczenia zastosowano t. zw. hydrofor, t. j. zbiornik zamknięty na ziemi, a ciśnienie w nim wytwarzano za pomocą sprężonego powietrza z urządzenia rozruchowego silników gazowych. Wskutek uszkodzenia filtra studnia zamulała się piaskiem i wydajność jej stopniowo się zmniejszała, wskutek czego musiała być co parę miesięcy czyszczona. To było powodem, że studnia ta spodziewanych korzyści nie dała. (c. d. n.)

## WSPOMNIENIA.

*Pisać wspomnienia z czasów młodości górnej i chmurnej, bu-  
dzić przeżycia walk i zmagañ młodego pokolenia, to zaisie obowiązek  
dość trudny. Wspomnień tych, gdy po nich przeszło tyle ważniej-  
szych momentów historycznych, gdy żywe ich tętno i konspiracyjność  
nie pozwalały ująć ich w formie notatek, odtworzyć całkowicie się  
nie da.*

*Niech więc Koledzy z tych czasów, wspólnie ze mną osobiście  
je przeżywający oraz Czytelnicy, łaskawie wybaczą, gdy obraz nie zu-  
pełnie ściśle i wyraziście zostanie odtworzony.*

Po czasach wzniosłej i heroicznej walki o nauczanie w języku polskim, po wielkim poświęceniu ze strony starszych kolegów, co ponad osobistą karierę, dali nam doniosły czyn w dziejach o polskość—strajk szkolny, zaczęła rozwijać się w trudnych warunkach bytowania — szkoła polska.

Charakter tej walki pierwszych jej pionierów stwarzał z niej nietylko płacówkę oświatową, ale w konsekwencji czynił z niej kuźnicę wszystkiego, co dążyło do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, wysuwając na pierwszy plan konieczność jej utrzymania za wszelką cenę, posuniętą do stosowania ostrego bojkotu od tych, którzy w jej murach nie korzystali ze źródła oświaty.

Atmosfera ta otoczyła mnie od pierwszej chwili, gdy jako uczeń zacząłem uczęszczać do szkoły w Płocku.

Wychowany w tradycjach i historii ostatnich walk powstańczych r. 1863 i mając w życiu codziennym przykład pracy społecznej ś. p. Ojca mego wśród ludności wiejskiej, byłem podatnym materiałem do wczucia się i szybkiego wciągnięcia się do pracy niepodległościowej na różnych odcinkach życia szkolnego. Praca ta szczególnie wybitnie mnie zaabsorbowała, gdy w roku szkolnym 1913/14, po ukończeniu progimnazjum ś. p. Pawła Topolińskiego, wstąpiłem do 6-ej klasy Gimnazjum Tow. Szkoła Średnia w Płocku (obecnie Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły).

Na gruncie gimnazjum pod światłym kierownictwem ś. p. dyrektora Grabowskiego Adama bujnie rozwijała się praca niepodległościowa, tworząc coraz to nowe jej ogniwa.

W pracy tej poza mną, a właściwie w jej kierownictwie, brali zaledwie udział następujący koledzy: Mierzejewski Bolesław, Broniewski Władysław, Celmer Feliks i Chmielewski Zenon.

Ze względu na coraz to nowe zagadnienia, zmuszające nas do zajęcia stanowiska, któreby pobudzało masy kolegów do żywszego rozpamiętywania i dyskusji nad nimi, zmuszeni byliśmy występować pod różnemi nazwami, tworząc od przypadku do przypadku w razie potrzeby, fikcyjną bodaj organizację.

Odezwy z tego czasu pochodzące, w zależności od ich charakteru, nosiły podpisy różnych najczęściej de facto nieistniejących organizacji jak: młodzież narodowa, postępowo niepodległościowa, socjalistyczna i inne, których nazw dziś trudno nawet sobie przypomnieć.

Praca ta konspiracyjna, przy tworzeniu coraz to nowych nazw organizacji, wywoływała często nam twórcom uśmiech zadowolenia na usta, gdyż powstając niby z niczego, znajdowała żywy oddźwięk wśród kolegów z otoczenia niewtajemniczonego.

Akcję konspiracyjną uzupełnialiśmy przede wszystkim podsycaniem bojkotu w stosunku do uczniów-polaków szkół rosyjskich oraz pracą w pół jawnych kółkach samokształceniowych i na terenie samopomocy koleżeńskiej.

Koroną akcji konspiracyjnej było powstanie w roku 1914 „Strzelca“, zadaniem którego było tworzenie kadr przyszłej armji polskiej.

Fakt ten zamykający okres mej młodości jest najmilszym i niezapomnianym wspomnieniem. Z tęsknotą wspominam te czasy, gdy w podziemiach lokalu gimnazjalnego w czytelni uczniowskiej, jako komendant „Strzelca“, sam wraz z innymi kolegami przygotowałem się do walki o Tą, co nie zginęła.

Z dumą oglądaliśmy pierwszy zdobyty dla organizacji przez ś. p. kolegę Chodalskiego Eugenjusza karabin rosyjski, by na nim uczyć się, jak należy, nie słownie, jak przyjdzie potrzeba, ale czynnie wykuwać polski czyn orężny.

Do 8 kwietnia 1915 roku t. j. od chwili kiedy wstąpiliśmy w szeregi legjonowe mimo, że historia przyniosła nam niejedno ważne wydarzenie dziejowe, te pierwsze młodzieńcze kroki stawiane w walce o Niepodległość pozostaną mi zawsze drogie i niezapomniane.

Ks. A. DMOCHOWSKI.

## Z teki inwentaryzacyjnej Mazowsza Płockiego.

**Fragment ukrzyżowania.**



Ryc. Nr. 6.

Primityw o niezwykle głębokim wyrazie, rzeźbiony w drzewie lipo-

wem, polichromowany, przedstawiający Chrystusa na krzyżu (rąk i nóg brak) wielkości więcej niż naturalnej. Pochodzi prp. z tęczy któregoś z kościołów diecezji płockiej i należy do najcenniejszych okazów Muzeum Diecezjalnego.

**P i e t a.**



Ryc. Nr. 7.

Rzeźba 90 ctm. wys., wykonana w drzewie lipowym, polichromowana na podkładzie płóciennie-gipsowym, pochodząca z podziemi kościoła par. w Drobinie, gdzie znajdowała się razem z Pietą ryc. Nr. 1 i 2 (patrz Nr. 1-szy „Życie Mazowsza” str. 20 i 21) i jest prawdopodobnie jej naśladownictwem prymitywnie ujętem.

### Św. Anna Samotrzecia.



Ryc. Nr. 8.

Wypukłorzeźba z drzewa lipowego, 140 ctm. wys., z kościoła par. w Miszewie Murowanem (pow. płocki) z jaskra-

wą polichromją późniejszą. Temat, ujęcie trzech osób charakterystyczne (św. Anna, wielka, z M. Boską, choć dorosłą, małą na ramieniu jednym a dzieciątkiem, na drugim) i ufałdowanie szat wskazują na późny gotyk.

### Koronacja M. Boskiej.



Ryc. Nr. 9.

Wypukłorzeźba 100 ctm. wys. (lipa) z poddasza kościoła par. w Łęgu pow. płocki, z polichromją pierwotną, o cechach prymitywu z dalekimi reminiscencjami późnego gotyku, w temacie i jego ujęciu.

M. R.

## Z AKADEMJI PAPIESKIEJ.

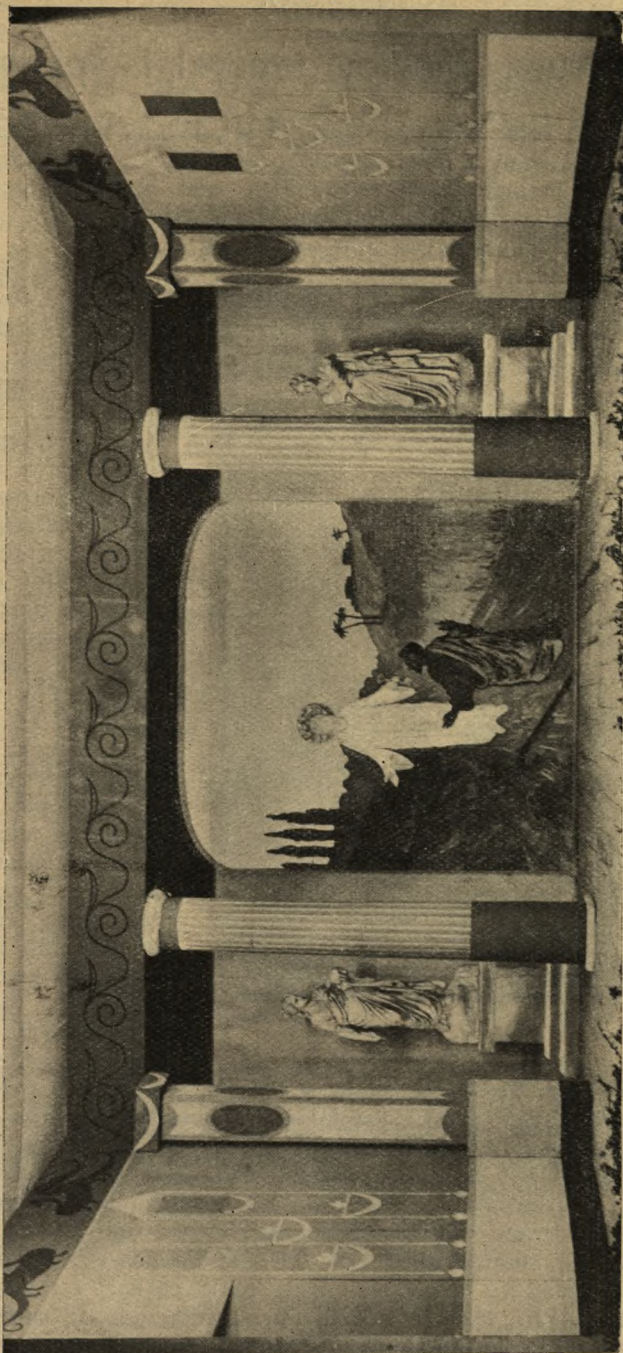
**D**iecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w tym roku—jak i lat poprzednich—urządzając reprezentacyjną Akademię Papieską — powołał do jej zaprojektowania i wykonania Klub Artystyczny.

Akademia wypadła pod każdym względem wspaniale.

Dekoracja estrady, pomysłu i wykonania p. Poraj-Kuczewskiego przedstawiała atrium pałacu rzymskiego. Obraz Chrystusa, nadającego władzę św. Piotrowi, który widać było w oddali między kolumnami atrium, robił głębokie wrażenie.

W części muzycznej wystąpił znakomity wiolonczelista Tadeusz Kowalski koncertmistrz Filharmonji Warszawskiej oraz świetny baryton Opery Warszawskiej — Aleksander Michałowski. Akompanjowała po mistrzowsku Janina Grabowska. Chór Seminarjum Duchownego pod dykcją ks. K. Starościńskiego, w prologu i na zakończenie Akademii wykonał kilka utworów, z których na specjalne wyróżnienie zasługiwał motet gregoriański na chór męski i chłopięcy-unisono.

Arcypasterz diecezji w otoczeniu duchowieństwa i przedstawicieli D.I.A.K., oraz przedstawiciele Władz Państwowych i Samorządowych — zajęli miejsca w łóżach reprezentacyjnych, udekorowanych koszami żywych kwiatów. Publiczność Płocka, która szczerze wypełniła teatr, gorącymi oklaskami dziękowała wykonawcom i inicjatorom przepięknej Akademii.



Dekoracja sceny pomysłu i wykonania W. Kuczewskiego.

## Jubileusz Siewcy Muzyki i Śpiewu na Mazowszu.

**14** lutego b. r. upływa 35 lat, jak na Mazowsze zawitał młody, utalentowany i pełen zapału prof. Piasek. Człowiek o niezwykłych i różnorodnych zainteresowaniach oraz niepospolitych zdolnościach, cały okres swej działalności pedagogicznej wypełniał wytrwałą pracą, wychowując szeregi dzielnych i kochających kraj obywateli.



Prof. F. Piasek.

Prof. Piasek urodził się dnia 14 lutego 1877 r. w Głowaczowie, ziemi radomskiej. Nauki pobierał w miejscowych szkołach. Umiłował pisać i muzykę, poświęcał im swe zdolności i pracę. W 1893 r. wstępuje do Konserwatorium Warszawskiego, studiując kompozycję i grę organową. Po 6 latach, otrzymawszy dyplom, obejmuje prowadzenie, w Michałowie, orkiestr w Starachowickich Zakładach Górniczych. Praca ta nie zadawała Go. To też po upływie pół roku przenosi się do Łucka na dyrygenta orkiestry wojskowej i chóru katedralnego. Jednak pragnieniem Jego jest poświęcić się pracy pedagogicznej. Nic też dziwnego, że z ochotą przyjmuje, 14 lutego 1900 r. posadę profesora muzyki i śpiewu w Seminarjum Nauczycielskiem Męskim w Wymyślinie. Zdawał sobie bowiem jasno sprawę, że właśnie ta młodzież nieść będzie do ludu muzykę i śpiew narodowy. Będzie mogła rozumieć i utrwać wypieraną muzykę oraz pieśni ludowe. Prócz tego przyświecały Mu inne cele.

Wśród grona nauczycielskiego znajdowało się zaledwie dwóch Polaków. Jeden dziwnie podatny wpływom rusyfikacyjnym. Tylko prof. Piasek czuł się

prawdziwym Polakiem. Staje w szeregi walczących o szkołę polską. Nie zrażając się szykanami i groźbą zwolnienia z posady, prowadzi pracę niepodległościową, uświadamiając młodzież narodowo. Potrafił myśli i ducha wychowanków podnosić do wznioślejszych celów, przykazując, jako obowiązek dobrego Polaka, służbę Bogu i Ojczyźnie. Wydatnie też pomaga przy organizowaniu tajnej biblioteki polskiej i pracy samokształceniowej wśród młodzieży. Przewozi z Warszawy czasopismo niepodległościowe „Polak Krakowski” i oddaje uczniom. Przyczynia się do usunięcia śpiewania „Boże caria chrani” i tendencyjnie do melodji marsza wpłata hymn „Jeszcze Polska nie zginęła.” Za te śmiałe i wymowne manifestacje zostaje z posady zwolniony. Potrafił jednak dowcipnie wykazać nieinteresowanie się sprawami politycznymi i powraca znów na dawne stanowisko, prowadząc dalej pracę wychowawczą wśród młodzieży. Ta kochała Go bardzo, otaczając szacunkiem i synowskim oddaniem.

W 1915 r. zawierucha wojenna zmusza prof. Piaska do wyjazdu w głąb

Rosji. Tam przeżywa różne koleje. Jako zakładnik polski, był nawet o krok od śmierci. Udało mu się jednak szczęśliwie zmylić czujność bolszewików i w 1920 r. wraca do Polski. Natychmiast otrzymuje etat profesora muzyki w Państw. Sem. Naucz. Męskim w Płocku. Od tego czasu zaczyna się intensywna i piękna praca w szkolnictwie polskim. W 1922 r. ogłasza własną metodę nauczania śpiewu, opartą na trójdźwięku. Pozwała to, w sposób prosty, szybko opanować czytanie nut w śpiewie. W związku z tem obmyśla tablicę fonoplastyczną, jako pomoc naukową przy nauczaniu śpiewu. Budziła ona powszechne uznanie na wystawie w Paryżu. W tym czasie szkoła polska odczuwała brak odpowiedniego podręcznika do nauczania śpiewu. Prof. Piasek szybko i dobrze opracowuje śpiewniki, które rozeszły się w olbrzymiej ilości egzemplarzy (150.000). Napisał też wielką ilość utworów muzycznych na orkiestry, chóry, szkoły na skrzypce, duety, śpiewy solowe, muzykę do tańca. Ostatnio opracował szereg pieśni na chór mieszany w opracowaniu polifonicznem. Budując wiele skrzypiec oraz ksylofony, szuka sposobu nadania im doskonałości w brzmieniu.

W pracy tak bogatej nie przeszkadzało objęcie muzyki w Państw. Semin. Naucz. Żeńskim w Płocku, gdzie pracował od 1922 do 1931 roku, oraz prowadzenie Internatu Męskiego. Całą też duszą oddaje się prowadzeniu orkiestry seminaryjnej, która zdobywała niebywale, jak na szkolną orkiestrę, sukcesy. Koncertowała nie tylko w Płocku, lecz w innych miastach Mazowsza, na wystawie poznańskiej i w Polskim Radjo.

Oddaje się również pracy społecznej, prowadząc chóry w wielu organizacjach płockich i wojsku. Wieloletni członek Zarządu, a obecnie Prezes Towarzystwa Muzycznego w Płocku, szerzy wśród mieszkańców umiłowanie dla muzyki i śpiewu. Karmi też i dusze młodzieży pięknem muzyki, śpiewem i poezją, organizując wspólnie z Tow. Krzewienia Kultury Muzycznej bardzo udane audycje.

Prof. Piasek wykazuje i duży talent literacki, pisząc wartościowe utwory sceniczne, tchnące bądź to humorem lub przepojone miłością ku Ojczyźnie. Posiada też wybitne zdolności techniczne. Zgłasza w urzędzie patentowym 4 wynalazki z dziedziny kolejnictwa (sprzęgła automatyczne, ostrzegacze przed zdezerowaniem pociągów i t. p.). Jest wybitnym znawcą radjofonji i telewizji. Prace te prowadzi nadal, uwieńczając poszukiwania powodzeniem. Za prace na polu technicznym i radjowem otrzymał szereg medali i listów pochwalnych. Za pracę nad szerzeniem kultury muzycznej został w 1930 r. dekorowany Srebrnym Medalem 3 Maja, a w roku ub. Srebrnym Krzyżem Zasługi. A i kochająca Go młodzież szkół, w których uczy, urządziła akademję ku uczczeniu Jego 35 letniej pracy pedagogicznej, którą zaszczylił obecnością J. E. Ks. Biskup Wetmański, dawny uczeń Jubilata.

Zawsze pogodny, uśmiechnięty, zrównoważony i oddany Kolega, budzi u wszystkich uczucie przywiązania, szacunku i miłości. Nikomu nie odmówi rady i dobrego słowa. Usłużny w każdej potrzebie, tchnie pracę entuzjazmem, która udziela się i otoczeniu. Bardzo się cieszymy, że Bóg chowa Go nam w zdrowiu i pełni sił. Życzymy Mu nadal długiego oraz szczęśliwego życia.

## Mazowszanie w kraju i zagranicą.

(ciąg dalszy)

**Elter Edmund T. J. X.** Ur. 1887 w Zegrzynku (Warsz.); dr. fil. i teol. Uniw. Gregor. w Rzymie; prof. etyki Kolegium Jezuickiego w Nowym Sączu 1922—25, prof. filozofji Duchown. Seminarjum Metropolitalnego w Po-

znaniu 1925—26, prof. etyki od 1926 i filozofji tomistycznej Uniw. Gregor. w Rzymie od 1927. Ogłosił: Obowiązek narodów (Przeł. Powsz., 1919); Najwyższe prawo (tamże 1921); Długość dnia roboczego z punktu wi-

denia etyki (tamże 1923); *Norma honestatis ad mentem Droi Thomae* (Gregorianum, 1927); *De naturali hominis beatitudine ad mentem Scholae antiquioris* (tamże, 1928); *De imperfectionibus positivis in doctrina S. Thomae* (tamże, 1929); *Compendium Philosophiae Moralis*, 1930 i inne. (Rzym, Borgo S. Spirito 5).

**Grabowska z Gąsiorowskich Natalia.** Ur. 1881 w Orzycu (z. łomżyńska); dr. fil. Uniw. Lwowsk.; docent od 1917 i prof. historii powszechnej współczesnej i historii gospodarczej Wolnej Wszechn. Pol. od 1926. Ogłosiła: *Wolność druku w Królestwie Kongresowem* (1815—30), 1916; *Likwidacja polsko-rosyjska w Królestwie Kongresowem*, 1916; *Historja Polski porozbiorowej* 1918; *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskiem 1815—30*, 1922; *Polska na przełomie życia gospodarczego* (1764—1830), 1923 i inne. Red. „Biblioteki Historycznej Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych”, ca 20 tomów. (Warszawa, Filtrowa 69, m. 1).

**Gutkowski Mieczysław.** Ur. 1893 w Szumlinie (Warsz.); wydz. prawny Uniw. w Petersburgu; prof. skarbowości i prawa skarbowego Uniw. Wileńsk. od 1924. Ogłosił: *Finansowe choziajstwo Warszawy* (ros.), 1916; *Ustrój municypalny i finanse miast Królestwa Polskiego*, (Prace Pol. Nar. Ekon. w Petersburgu, 1919; *Zarys prawodawstwa z dziedziny skarbowości i gospodarki państwowej w roku 1924*, (Roczn. Praw. Wil., 1925); *Zarys ustawodawstwa z dziedziny skarbowości i gospodarki państwowej w 1925 r.*, (tamże, 1928); *Zarys gospodarki finansowej miasta Wilna*, 1930. (Wilno, Wielka 24, m. 16).

**Gutowski Bolesław.** Ur. 1888 w Rzewniu (Łomż.); dr. med. Uniw. Warsz.; asystent od 1922 i docent fizjologii Uniw. Warsz. od 1927. Ogłosił: *Stosunek ciała czynnego zwojów gwiaździstych do adrenaliny* (Med. Doświadcz. i Społ., 1923); *Wydzielanie soku żołądkowego pod wpływem*

witaminy, wprowadzonej wprost do krwiobiegu (tamże, 1925); *Studjum doświadczalne nad ciałami czynnymi mózgu* (tamże, 1926); *Wpływ nerwów trzewnych na wydzielanie żółci* (tamże, 1930) i inne. Warszawa, Długa 6, m. 35).

**Krassowski Jan Marjan.** Ur. 1883 w Smogorzewie; dr. fil. Uniw. Jagiell.; asystent Obserwatorium Jagiellońskiego, 1907—09; adjunkt Obserwatorium Polit. Lwowsk., 1912—14; docent matematyki Polit. Lwowsk., 1912—13 i astronomji Uniw. Lwowsk. od 1918; wykładający astronomję i kierownik Obserwatorium Uniw. Warsz., 1915—19; prof. astronomji Wolnej Wszechn. Pol. w Warszawie od 1915. Ogłosił: *O zmianach szerokości geograficznych*, 1909; *O ruchu planetoid typu Thule* (<sup>3</sup>/<sub>4</sub>) (Prace Tow. Nauk. Warsz., 1916); *Perturbations approchées de la petite planète Ariadne* (praca zbiorowa) (Bibl. Univ. Lib. Pol., 1925); *Obserwacje spółrzędnych geograficznych przy triangulacji państwowej* (Sprawozd. Urzędowe, 1929); *Długość geograficzna punktu podstawowego, triangulacji państwowej 1930 i inne.* (Piaseczno pod Warszawą, Sienkiewicza).

**Krzywicki Ludwik.** Ur. 1859 w Płocku; dr. fil. Uniw. Lwowsk.; prof. tajnych Wyższych Kursów w Warszawie 1889—1906, Wolnej Wszechn. Pol. od 1907, — ekonomji w Szkole Kupców m. Warszawy 1907—21; zast. dyr. Gł. Urzędu Statyst. 1918—21; prof. historii ustrojów społecznych Uniw. Warsz. i prof. socjologii Wyższej Szkoły Handl. w Warszawie od 1921; członek korespond. Pol. Ak. Um. 1928. Ogłosił: *Ludy*, 1893; *Kurs systematyczny antropologii* 1897—1902; *Kwestja rolna*, 1903; *Stowarzyszenia spożywcze*. 1903; *Ustroje społeczne i gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa*, 1914; *Studja socjologiczne*, 1923; *Służba społeczna*, 1928; *Takimi będą drogi wasze*, wyd. II, 1928; *Spółnictwo prastare*, 1929 i inne. Red. gł. „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej” 1901 — 10). (Warszawa, Langiewicza 25).



## Z teki karykatur W. Kuczewskiego.



## K R O N I K A .

**Katolickie Mazowsze Płockie w hołdzie Ojcu św. Piusowi XI.** Z racji 13-ej rocznicy koronacji Piusa XI, we wszystkich miastach i wsiach parafjalnych Mazowsza odbyły się uroczyste obchody ku czci Ojca św. Imponująco wypadły te obchody szczególnie w Płoc-

ku (piszemy o nim na innym miejscu), w Płońsku, Pułtusk, Rypinie, Sierpcu.

### **PŁOCK.**

**Walne Zebranie Związku Lekarzy Obwodu Płockiego** odbyło się w dniu 3 lutego b. r. Przewodniczył Dr. Wol-

ski z Bieżunia. Do zarządu wybrani zostali pp. Dr. Cz. Wojciechowski, Dr. Beczkowicz, Dr. Szurzec i Dr. Majde. Obwód obejmuje powiaty: plocki, gostyniński, sierpecki i płoński.

**Koncert Chopinowski** odbył się w Teatrze Miejskim w dniu 5 lutego. Koncertowali artyści Kon i Szlemińska.

**15-lecie odzyskania dostępu do morza** obchodzone było w Płocku Bałem Morskim w salach Tow. Wioślarskiego w dniu 9 lutego, uroczystem nabożeństwem w Bazylice Katedralnej i Wieczorem Morskim w Teatrze Miejskim w dniu 10 lutego. Komitet Obchodu ogłosił konkurs wystaw sklepowych na tematy morskie. Pierwszą nagrodę przyznano cukierni p. Szałańskiego.

**Walne zebranie L. O. P. P.** W sali konferencyjnej Starostwa Płockiego odbyło się w dniu 10 lutego walne zebranie płockiego oddziału Ligi Obrony Przeciwdziałającej i Przeciwwgazowej. Po przyjęciu sprawozdań wybrano nowy zarząd Oddziału, który przedstawia się następująco: inż. Szaniawski, M. Rościszewska, pułk. Więckowski, por. Kłoss, P. Augustyn, I. Puternicki, Zmysłowski, Sarnecki, Brzosko i Ostrowski Fr. Komisja rewizyjna: Z. Maciejowski, Mierzejewski i Jedwabny.

**Liga Ochrony Przyrody.** Przyrodniczy płocki i przedstawiciele nadleśnictwa Łąck zebrali się w dniu 10 lutego w Płocku w lokalu Tow. Naukowego i utworzyli Oddział Ligi Ochrony Przyrody. Do przeprowadzenia spraw organizacyjnych wybrano tymczasowy zarząd z pp. prof. Awerynem i Cyglerową na czele.

**W Płocku odbędzie się ogólnopolski zjazd psychiatryczny.** Omawiano tę sprawę w dniu 12-go lutego w gmachu Starostwa. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, sądowych, miejskich, lekarze i przedstawiciele różnych instytucyj. Obradom przewodniczył p. Dr. Al. Maciesza. Utworzono Komitet Organizacyjny Zjazdu w takim składzie: Dr. Wilczyński, dyrektor Zakładu Psychiatrycznego w Gostyninie (przewodniczący), Dr. Maciesza i prok. Szczyciński (wice-

przewodniczący). Utworzono kilka sekcyj. Zjazd odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 czerwca b. r. i obradować będzie w Płocku i Gostyninie.

**Polski Czerwony Krzyż** Oddział w Płocku odbył w dniu 14 lutego swoje doroczne walne zebranie. Przewodniczył p. wicestar. Jaworski. Sprawozdanie złożył prezes Dr. Ossowski. Po uzupełniających wyborach zarząd Oddziału przedstawia się obecnie następująco: Dr. Ossowski, ks. prof. Artke, Dr. Cz. Wojciechowski, Dr. Żółtowska, dyr. Niklewicz, sędzina Cichocka, Puternicki, Błachewicz, Przybyszewski, Urbański.

**Kurs dla działaczy katolickich** odbył się w Płocku w Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej w dniach 16, 17 i 18 lutego. Wykłady prowadzili ks. prał. Dr. Bross z Poznania, p. dyr. J. Stemler z Warszawy i ks. prał. Dr. Kaczmarek z Płocka.

**Ś. p. Kazimierz Próchno.** W dniu 19 lutego w szpitalu w Warszawie zmarł w 36-ym roku życia kierownik Wydziału Śledczego Policji Państwowej w Płocku, ś. p. Kazimierz Próchno. Pogrzeb odbył się w dniu 21 lutego w Sarbiewie w powiecie płońskim — miejscowości rodzinnej Zmarłego.

**Miejska Komisja Artystyczna.** W Płocku powołano do życia Miejską Komisję Artystyczną. Mieć ona będzie na celu opinjowanie w sprawach zewnętrznego wyglądu miasta. Do komisji tej zostali powołani: dyrektor Muzeum Diecezjalnego ks. kan. Al. Dmochowski, wiceprezes Tow. Krajoznawczego p. M. Jachnis, p. inż. A. Kowalski, p. mec. K. Mayzner, prezes Klubu Artystycznego, przewodnicząca Tow. Ogrodniczo-Pszczelniczego p. Żurowska oraz p. K. Popielawski. Z urzędu wchodzi: inżynier miejski p. J. Woyno i ogrodnik miejski p. Wł. Korda. Przewodniczącym Komisji jest p. prezydent inż. Chmielewski.

**Walne zebranie Płockiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej** odbyło się dnia 18 lutego. Podczas zebrania referat o nowoczesnych zadaniach Polskiej Macierzy Szkolnej wygłosił bawiący w Płocku dyrektor P. M. S., p. Józef Stemler.

## WYSZOGRÓD.

**Budżet m. Wyszogrodu.** Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w dniu 4 lutego. Budżet m. Wyszogrodu uchwalono w wysokości 53,743.70 zł. Ostra dyskusja toczyła się nad szkolnemi pozycjami budżetu.

## RYPIN.

**Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej.** W dniu 7-go lutego b. r. odbyło się w Rypinie budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Budżet miejski na rok 1935/36 uchwalono w wysokości 148,015.51 zł. Jak wynika ze zestawienia budżetowego, m. Rypin ma obecnie długo i krótkoterminowych długów 624,148 zł. Na spłaty długów i procenty od pożyczek uchwalony budżet przewiduje sumę 36,602.63 zł. Od budżetu obecnego nowy budżet zmniejszony został o przeszło 20,000 zł.

**Oddział T-wa Krajoznawczego.** W pierwszych dniach lutego zorganizowano

w Rypinie Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego. Zarząd stanowią: p. Hart (prezes), p. Mączyński (wiceprezes), p. Mrożewski (skarbnik) i p. Sankowski (sekretarz). Postanowiono m. i. utworzyć muzeum regionalne.

## LIPNO.

**Zmiana na stanowisku starosty Powiatowego.** W dniu 13 lutego starosta Powiatowy p. Feliks Kąwczyński przeniesiony został do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Kierownictwo powiatu przejął tymczasowo naczelnik Oddziału Administracyjnego Warsz. Urzędu Wojewódzkiego, p. Kazimierz Więckowski.

## MŁAWA.

**Występy „Reduty”.** Zarząd Miejski m. Mławy wszedł w porozumienie ze stołecznym zespołem „Reduty”, który ma dawać w Mławie systematycznie przedstawienia teatralne.

Siny kamień, Tran Kopenhagski, Karbolneum, Piro-karbolneum sadownicze, Pokost, Farby, Laktery, „Algin” i „Kolka” przeciw kolce u koni

poleca

SKŁAD APTECZNY

**R. ŻOCHOWSKIEGO**

w Płocku, ul. Kolegialna 5

Telefon 12 - 09

## Najlepiej tytoń smakuje



w głizach fabryki

„ORZEŁ”  
w Płocku, Pl. Kanoniczny 1

wł. J. P. Jędrzejowski

PRZEDSTAWICIELSTWA  
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

**MAURYCY FAJGENBAUM**

Płock, Stary Rynek 8, telef. 13-36

**Księgarnia Polska — antykwarnia**

Płock, ul. Tumska 4

doskonała okazja — encyklopedia Gutenberga

(nowy egzemplarz — cena okazyjna).

Warunki prenumeraty: roczna zł. 8, półroczna zł. 4.25, kwartalna zł. 2.25, cena 1 egz 80 gr.  
Ceny ogłoszeń: strona zł. 200, 1/2 str. zł. 100, 1/4 zł. 50, 1/8 str. zł. 25, tabelaryczne 500/0 drożej.

Druk B-ci DeTrychów w Płocku.

okc. 89/59 k.

<http://rcin.org.pl>

8 22

P. I-850